A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

Nie Twierdze—Lecz Poczucie Obowiązku Obywateli Broni Państwo

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS. UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 283. WTOREK, DNIA 5-GO GRUDNIA, (TUESDAY, DECEMBER 5), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

KRAJ ZRZUCA PĘTA PROHIBICJI

MUSSOLINI WPROWADZA EUROPĘ NA NOWE TORY.

Il Duce Pragnie Przedewszystkiem Pogodzić Rosję z Niemcami.

Rzym, 5 grudnia. — Pomimo oficjalnych zaprzeczeń, jakoby na konferencjach Mussolini - Litwinow mówiono o bardzo ważnych sprawach, dotyczących Europy, z wiarogodnych źródeł dowiedziano się, że przedstawiciele Włoch i Rosji zdołali omówić całą sytuację europejską i zbadali sytuację Dalekiego Wschodu, jak również, że konkretne dane o decyzjach będą mogły być wkrótce zauważone.

Rezultat konferencji Mussolini-Litwinow ogłoszony będzie dopiero za dwa miesiące najwcześniej, ponieważ Litwinow nie może wydawać decyzji jak Mussolini. Nim ostateczna decyzja zapadnie, Litwinow musi najpierw złożyć raport w Moskwie, a później dopiero można się spodziewać ostatecznej decyzji.

Pertraktacje skończone.

Oficjalne pertraktacje Mussoliniego z Litwinowem są już skończone. W poniedziałek w południe odbyła się pierwsza konferencja, która trwała godzinę i pół. Później wieczorem po bankiecie Mussolini zamknął się w pokoju z Litwinowem na pół godziny. Jeżeli zajdzie potrzeba mogą się odbyć jeszcze rozmowy prywatne, nim Litwinow opuści Rzym, lecz najważniejsze sprawy zostały już omówione i zadecydowane.

Mussolini, według otrzymanych informacyj, zajął stanowisko łącznika w sprawach politycznych Europy i arbitra dla boczących się na siebie mocarstw świata. Pragnie on stać się przedewszystkiem łącznikiem między Rosją i Niemcami które od pewnego czasu nie mogą spoglądać na siebie spokojnie. Włochy dążą do pogodzenia Niemiec i Rosji. Drugim terenem akcji Mussoliniego są Bałkany, gdzie Il Duce pragnie przy pomocy Rosji doprowadzić do porozumienia i zgody. Trzeci teren, to stosunki rosyjsko-japońskie, które od pewnego czasu są bardzo napięte. Mussolini, będąc na stopie przyjacielskiej z Japonją, spodziewa się doprowadzić do trwałego porozumienia między dwoma mocarstwami wschodu.

Bez Ligi Narodów.

Drugą ważną sprawą, nad którą czas dłuższy debatowano, jest kwestja Ligi Narodów. — Mussolini jest zdania, że Liga Narodów bez udziału Japonji, Niemiec, Rosji i Stanów Zjednoczonych nie posiada znaczenia. Dlatego dąży on do pozostawienia Ligi Narodów na szarym końcu a zamiast Ligi stworzyć nowy blok mocarstw: Anglji, Francji, Włoch, Niemiec, Rosji i prawdopodobnie Stanów Zjednoczonych. Konferencja rozbrojeniowa w Genewie dlatego się nie udała, twierdzi Mussolini, ponieważ udział w niej brały delegacje najrozmaitszych małych państw, które liczebnością zdołały pokrzyżować plany wielkich mocarstw. Mussolini chce wyeliminować małe państwa od konferencyj międzynarodowych, na których decyduje się o sprawach świata.

Kwestja religji.

Według informacyj, w kwestji religji nie powzięto żadnej decyzji. Mussolini miał się jedynie wyrazić, że mocarstwa nie powinny interesować się kwestją religijną w Rosji. Bez względu, czy się komuś system rządów sowieckich w Rosji podoba czy nie, Rosja ma prawo decydować w swych sprawach, jak również w kwestjach religijnych w swych granicach. O ile Rosja nie będzie się mieszała do spraw religijnych innych państw, tak długo inne państwa muszą się trzymać zdala od spraw religijnych w Rosji. Litwinow złożył wczoraj wizytę królowi włoskiemu i wieczorem podejmował Mussoliniego w gmachu ambasady sowieckiej.

Kardynał Niemiecki Wzywa Do Walki Przeciw Hitlerowi.

W Odezwie Swej Książę Kościoła Wystpuje w Obronie Wiary Świętej.

Berlin, 5 grudnia. — (Depesza do N. Times). — Kardynał Faulhauber, potępiając program hitleryzmu, jako poganizm hitlerowski, wezwał wszystkich chrześcijan w Niemczech, protestantów i katolików, do rozpoczęcia walki z hitleryzmem. Kardynał, przemawiając w Monachjum, siedzibie hitleryzmu, oświadczył, że wobec zmian jakie ostatnio zaszły i wobec antyreligijnego stanowiska hitleryzmu, który pragnie porzucić naukę Starego Testamentu i nawet użyć Chrystusa dla idealizowania jednej rasy — władze Kościoła nie mogą milczeć i czekać spokojnie.

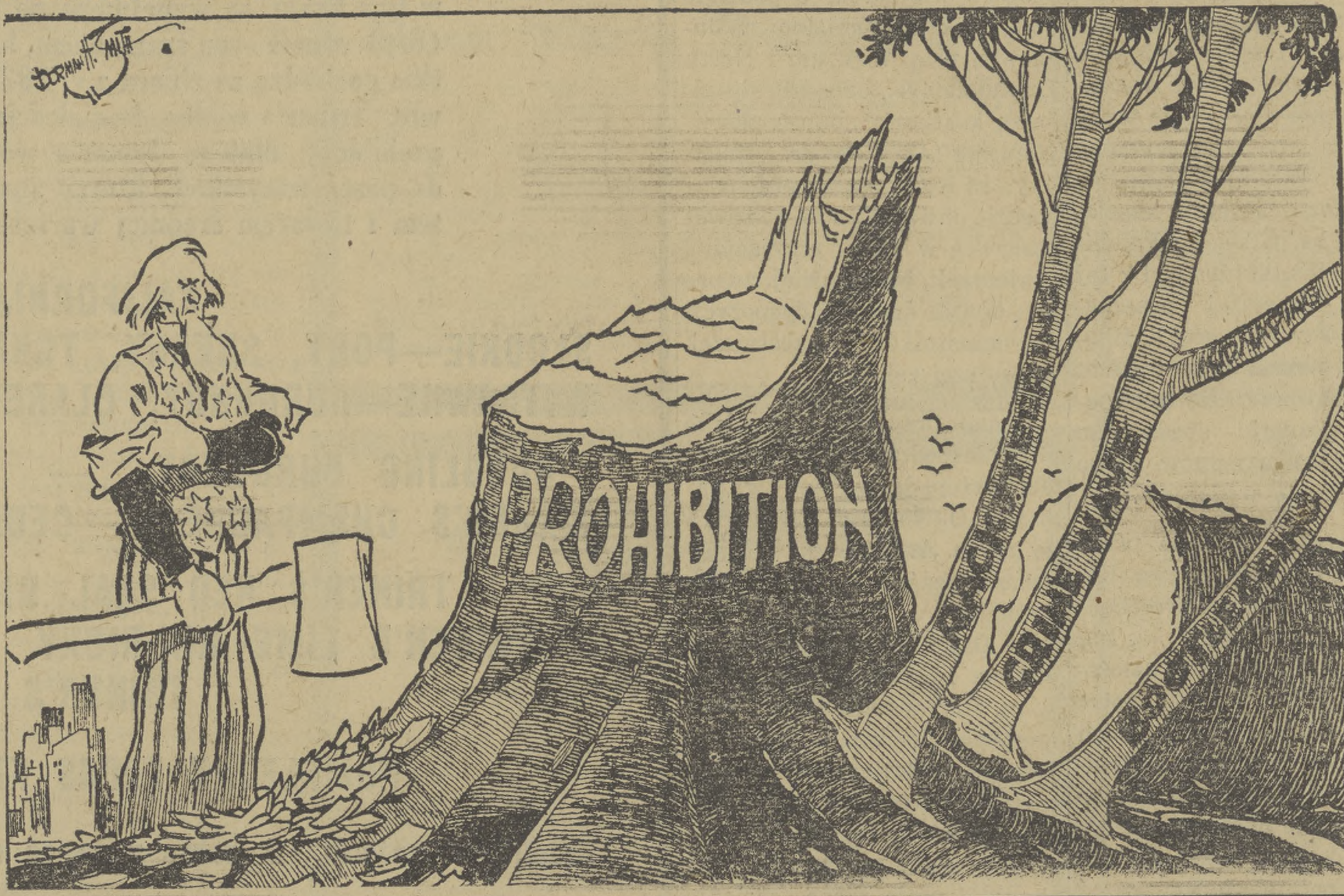
— Wobec takiej sytuacji — mówił kardynał — nie możemy milczeć. Nie krew, lecz wiara jest podstawą religji. Jest wielka różnica między dziećmi Izraela przed i po śmierci Chrystusa. Po śmierci Chrystusa Izraelici przestali być medjum dla rewelacyj."

— Dlatego musimy odróżnić naukę Starego Testamentu od Talmudu, napisanego później— mówił dalej kardynał. Pismo święte Starego Testamentu musi być zatem jako najwyższy nakaz od samego Boga i nie może być wyeliminowane ze szkół i z książek szkolnych. Klasycy niemieccy czerpali natchnienie ze Starego Testamentu i jeżeli teraz Stary Testament byłby odrzucony, język niemiecki musiałby ulec wielkim zmianom.

Wzywając protestantów niemieckich do walki przeciw hitleryzmowi, kardynał oświadczył, że Stary Testament posiada dla protestantów większe znaczenie pod względem religji, aniżeli dla katolików.

Odezwa kardynała Faulhaubera wywołała w Berlinie wielką sensację i zamieszanie w kołach rządowych.

A TERAZ KOLEJ NA ODROŚLE...



Komitet Aldermański Zatwierdził Zmianę Crawford Avenue Na Pulaski Road.

Burmistrz Osobiście Poparł Sprawę; Opozycja Pobita Głosami 11 do 7.

Jutro, 6go grudnia ordynans w sprawie zmiany Crawford avenue na Pulaski road oddany będzie całej Radzie miejskiej pod głosy. Na posiedzeniu regularnem o godzinie 2ej po południu opozycjoniści zapowiadają znów „atak na całym froncie."

Komitet aldermański ulic i zaułków z aldermanem Janem Tomanem na czele jako przewodniczącym, po walnem zebraniu opozycji i tych, którzy domagają się zmiany nazwy Crawford avenue na Pulaski road, w sali zebrań Komitetu finansowego głosami 11 do 7 zatwierdzili zmianę tą i ordynans już gotowy zapowiadają, iż przeforsują jutro na regularnem zebraniu wszystkich aldermanów miasta.

— „Its in the bag," powiedział wczoraj alderman Toman.

Po zaciętej walce na walnem zebraniu w Ratuszu komitet ulic i zaułków szybko załatwił się ze sprawą zmiany nazwy ulicy, a było to tak:

Alderman Franciszek E. Konkowski z 26tej wardy, który przez cały czas silnie atakował opozycjonistów i argumenta ich doskonale zbijał, stawił wniosek, aby sprawa Pulaski road była zakończona i domagał się zmiany. Alderman Terrell zaś jako zacięty opozycjonista a członek tegoż komitetu robił poprawkę do wniosku, aby sprawę tą oddać do sub-komitetu, który ma zajmować się sprawami zmian nazw ulic chicagoskich. Alderman Toman jednak był przeciwny temu i zwrócił wnioskodawcy uwagę na fakt, że sam Terrell był członkiem subkomitetu przez dwa lata i nic w tym czasie nie zrobił.

Alderman Jan Łagodny z 21 wardy zaś poprawkę aldermana Terrella radził posłać do „ula," ale z tem nie zgodzili się jego koledzy. A zatem poprawka ald. Terrella oddana była pod głosowanie — rezultat 9 do 9, — czyli, że automatycznie dostała po karku.

Wniosek ald. Konkowskiego oddano pod głosowanie i tak za zmianą Crawford avenue na Pulaski road głosowali aldermani: Coughlin, Daley, Harnett, Moran, Perry, Łagodny, Konkowski, Kells, Keane, Quinn i przewodniczący Toman. Przeciw głosowali aldermani: Terrell, Cusack, Sain, Porten, Robinson, Kiley i Grealis. Za zmianą padło głosów 11, przeciw 7.

Kilku opozycjonistów z nosami opuszczonemi wyszło z sali komitetu finansowego wielce na duchu przygnębieni. — Ale tu jeszcze sprawa nie zakończona. Nim ordynans ten stanie się prawem — musi być przyjęty przez większość aldermanów chicagoskich na następnem regularnem zebraniu, jakie odbędzie się jutro, o godzinie 2-ej po południu w Ratuszy miejskim.

Nie pomogły wywody aldermana Jana Clarka, na nic robota aldermana Terrella, słabe głosy kilku aldermanów z komitetu, którym Pulaski road nie przypadło do gustu też spotkali się z porażką.

Alderman Jan Coughlin z 1ej wardy, stary wiarus, nim głosował za zmianą nazwy, powiedział z ręką na sercu: „Dajcie mi wolność, albo śmierć — ja głosuję za zmianą." Co wywołało burzę oklasków.

Tyle z regularnego zebrania Komitetu ulic i zaułków po masowem zebraniu obywateli w Ratuszu. Jutro walka zostanie zakończona — popierający sprawę zmiany Crawford avenue na Pulaski road pewni mogą być zwycięstwa.

Bezrobotni, Co Nie Brali Wsparcia, Doczekali Się Pomocy.

Idą Tysiącami Do Robót Cywilnych.

Bezrobotni, którzy się zarejestrowali w biurach robót publicznych, zaczęli wczoraj odczuwać dobroczynne skutki tego programu administracji, kiedy około 4,000 z nich przydzielono do projektów zatwierdzonych od 1. grudnia. Oczekuje się, że w tym tygodniu administracja lokalna rozdzieli około 20,000 takich zajęć.

Wśród przydzielonych wczoraj do robót, wielu było takich, co nie byli na listach zapomogowych. Pierwszy to raz z programu robót cywilnych skorzystai bezrobotni, którzy nie byli zmuszeni albo nie chcieli korzystać z dobroczynności publicznej.

Nazwiska wybrane wczoraj wyciągano na chybił-trafił z więcej niż 250,000 kart regestracyjnych. Większość rozdanych zajęć obejmowała proste roboty i szczęśliwców, którzy dostali wczoraj pracę, wybrano z klasy tych aplikantów, którzy zdeklarowali swoją gotowość i zdolność do wykonywania tego rodzaju pracy.

R. J. Dunham, administrator stanowy, oznajmił, że do 1. listopada wypłacono 84,705 mężczyznom i kobietom zatrudnionym przy robotach cywilnych w Illinois ogółem $2,214,-728. Z tych wypłat $1,158,732 poszło dla około 40,000 osób zatrudnionych w powiecie Cook, a $1,055,952 dla 44,705 zatrudnionych na prowincji. Do 3go grudnia, ogółem 52,964 osoby znalazły się na listach płatniczych robót cywilnych w powiecie Cook.

Wczoraj rozpoczęto roboty przy wznowionej budowie szkoły Lane technical i szkół średnich Senn i Steinmetz. Mówiono, że od 500 do 1,000 ludzi powinno dostać pracę przy budowie jeszcze w tym tygodniu. Administrator robót publicznych w Washingtonie oznajmił w ub. tygodniu, że $1,326,000 przydzielono dla wydziału szkolnego w Chicago na ten cel.

Kradzież wot kościelnych.

Wilmington, Del. — Niewyśledzeni sprawcy zakradli się do kościoła katolickiego i skradli różne wota w formie kosztowności, wartości około $2.000.

"Ostatki" Prohibicyjne.

W przeddzień zniesienia prohibicji, następujące wydarzenia zanotowano w kraju:

1. Utah, jako 36-ty i ostatni stan, przygotowywał się do przedłużenia sesji swojej konwencji ratyfikacyjnej opóźniając w ten sposób możliwie do 8:30 wieczór, czas chicagoski moment formalnego zwalenia 18-ej poprawki.

2. Susi w Washingtonie prosili o zakaz sądowy w celu przeszkodzenia Prezydentowi w wydaniu proklamacji odwoławczej, zaś w Filadelfji sądy mają być proszone dzisiaj o zabronienie odbycia konwencji ratyfikacyjnej. Jeżeli to posunięcie suchych odniesie zamierzony skutek, co jest bardzo wątpliwem zniesienie prohibicji będzie musiało czekać do jutra na akcję stanu Maine.

3. Czynny sekretarz stanu Phillips powtórzył, że wydawanie specjalnych proklamacyj przez departament stanu lub Prezydenta jest rzeczą zbyteczną, bowiem zniesienie prohibicji staje się automatycznie faktem dokonanym z chwilą ratyfikowania 21ej poprawki do konstytucji przez 36ty stan.

4. Prezydent Roosevelt i jego pomocnicy udoskonalili maszynerję do kontroli trunków i poczynili przygotowania do regulowania potopu trunków zagranicznych wiezionych do brzegów amerykańskich.

Zniesienie prohibicji przywróci legalną sprzedaż trunków w 19tu stanach, a liczba ta wzrośnie zależnie od pośpiechu akcji legislatur stanowych. — Stanami, które automatycznie staną się „mokremi", są Arizona, Kalifornja, Kolorado, Connecticut, Delaware, Illinois, Indiana, Louisiana, Maryland, Montana, Newada, New Jersey, New Mexico, New York, Oregon, Pennsylwanja, Rhode Island, Washington i Wisconsin

27 zabitych na polowaniach.

St. Ignace, Mich. — Czternastu myśliwych poniosło śmierć wskutek nieszczęśliwych wypadków podczas tegorocznego sezonu polowania na rogacze.

Portland, Me. — Zamknięty w ub. tygodniu sezon polowania pociągnął za sobą 13 śmiertelnych wypadków wśród myśliwych.

CHICAGO PRZYGOTOWANE DO HUCZNEJ CELEBRACJI.

Utah Da Sygnał Do Otwarcia Piwnic.

Prohibicja kończy się dzisiaj.

Po raz pierwszy w czternastu latach „szlachetnej eksperymentacji" z jej morderstwami, korupcją i trującemi trunkami, będziemy mogli zasiąść, otwarcie i bez strachu przed prawem, w lokalach publicznych i zamówić każdy trunek, na jaki mamy apetyt i na jaki nas stać.

Dokładna godzina rozpoczęcia legalnej sprzedaży trunków zależy od ratyfikacji 21-szej poprawki do konstytucji przez konwencję 36-go stanu, którym będzie Utah. Konwencja zbiera się o godz. 1 po południu, czas chicagoski. Oczekuje się, że o godz. 3-ej, „egzekwje" prohibicyjne będą skończone.

Co do trunków, to będzie ich cała obfitość. Jakość będzie nieporównanie lepsza, niż różne fabrykaty z czasów prohibicji, a ceny znacznie niższe. Będą one jednak znacznie wyższe, niż przed prohibicją i kto wie, czy wogóle spadną kiedy do tamtego poziomu.

Przegląd zapasów trunków w mieście wykazał wczoraj, że nie zabraknie w Chicago wódki „bourbon", narodowego trunku przedprohibicyjnej Ameryki. W mieście znajduje się około 200,000 skrzyń tej wódki, z której większość jednak jest „mieszanką" (blend).

Jest również obfity zapas dżynu oraz win kalifornijskich. Trunków zagranicznych jest mniej i są one znacznie droższe.

Skoro tylko konwencja w Utah skompletuje swoją akcję, depesza pójdzie zaraz do Washingtonu, gdzie Prezydent F. Roosevelt wyda proklamację obwieszczającą krajowi zejście jegomościa w pogniecionym cylindrze na spiczastej głowie i obszarpanym parasolem, który przez czternaście lat wścibiał swój długi, siny nos w prywatne sprawy obywatelstwa.

Skoro tylko Prezydent rozpocznie odczytywanie proklamacji, Carter H. Harrison, kolektor podatków wewnętrznych w Chicago, da sygnał „Zaczynać!" hurtownikom i importerom trunków w dystrykcie chicagoskim. Potem zacznie się dostawianie trunków na rynek detaliczny.

Hotele, restauracje i bary zaczną szynkować trunki, sklepy detaliczne rozpoczną sprzedaż na wynos do domu. Jednak butleger ciągle jeszcze będzie na rynku próbując zbyć swoje zapasy za jakąkolwiek cenę. — Dlatego też władze ostrzegają, aby publiczność nie kupowała towaru, za którego jakość nikt nie może ręczyć.

Kto, Kiedy i Gdzie Może Sprzedawać Trunki w Mieście.

Ordynans Miejski Reguluje Handel w Chicago.

Ordynans miejski, który będzie regulował sprzedaż trunków w Chicago do czasu ustanowienia trwałych przepisów federalnych, stanowych i lokalnych, zawiera następujące reguły:

Kto może sprzedawać: Posiadacz licencji na sprzedaż 3.2 proc. piwa pod warunkiem, że złoży aplikację na licencję na trunki na pierwsze sześć miesięcy roku 1934, która kosztuje $250. Licencyj nie wydaje się osobom złego moralnego charakteru lub skazanym poprzednio za zbrodnie.

Kto może kupować: Każdy powyżej 21-go roku życia, kto nie jest pijany lub nie jest nałogowym pijakiem.

Godziny sprzedaży: Codziennie, od 7 rano do 1 w nocy; w soboty, od 7 rano do 2 w nocy; w niedziele, od 1 po południu do 1 w nocy. Te godziny sprzedaży nie mówią jednak nic o zamykaniu lokali i przypuszcza się, że goście mogą zostawać dla wypicia trunków kupionych przed 1 w nocy.

Warunki w lokalach: Piwo może być sprzedawane gościom stojącym przy barze; kto chce pić wódkę, musi usiąść, na stołku przy barze lub przy stole; w lokalach nie może być żadnych kotar, parawanów czy innych zasłon zaciemniających widok z ulicy do wnętrza. Nazwa „saloon", w ogłoszeniach czy na szyldach jest wzbroniona.

Położenie: Detaliczne handle trunkami są niedozwolone w promieniu 100 stóp od kościołów, szkół, szpitali, schronisk, lub stacyj armji i marynarki.

Ordynans obowiązuje dopiero od soboty, ale władze miasta spodziewają się, że jego przepisy będą przestrzegane od dzisiaj.

STANOWA KONTROLA TRUNKÓW MOŻE SIĘ ODWLEC DO 1. LIPCA.

Springfield, Ill., 5. grudnia. W różnych kołach przepowiadano tu wczoraj, że kiedy legislatura stanowa zbierze się dzisiaj na sesję, wiele krzeseł będzie pustych. Wielu utrzymuje, że niema prawie żadnej szansy przeprowadzenia prawa o stanowej kontroli trunków, któreby weszło w życie przed 1. lipca, 1934.

Przeprowadzenie bilu zawierającego klauzulę nadającą uchwale natychmiastową moc prawa wymaga przychylnej większości dwóch-trzecich w obydwu Izbach legislatury. Coraz więcej jednak słyszy się głosów powątpiewających o możliwości doczekania się takiej harmonijnej akcji.

Absentowanie się członków powiększa trudności w osiągnięciu porozumienia. Wielu ustawodawców nie przybywa na sesję będąc zdania, że legislatura nie jest dzisiaj bliższą rozwiązania problemu kontroli trunków, niż była dwa tygodnie temu, przy otwarciu sesji.

Wczoraj odbyło się posiedzenie członków Izby, bez kworum, w sprawie wysunięcia planu kompromisowego, opracowanego przez komitet z 15-tu w zeszłym tygodniu.

Z Działalności Klubu Ojców Przy Wyższej Szkole Arcybiskupa Webera.

Bardzo licznie zgromadzili się członkowie Klubu Ojców na zabawę swą przed-adwentową. Była to zabawa towarzyska urządzona wyłącznie dla członków Klubu, na którą zaproszony był fakultet szkolny z Wiel. Ks. Rektorem M. Starzyńskim, C. R. na czele. Z innych zaproszonych gości stawili się: ald. Józef Rostenkowski, wychowanek zakładn, oraz p. Antoni Cichowicz, deputowany szeryfa, jako przedstawiciel kongresmana Leona Kociałkowskiego. Pan kongresman oraz alderman Fr. Konkowski, z powodu zebrania Zarządu Centralnego Partji Demokratycznej, nie byli w stanie być obecni.

Przy piwie i cygarach Ojcowie czas spędzali na interesującej pogawędce, i zapoznaniu się z Księżmi oraz panami nauczycielami. Wiel. Ks. Rektor miał pouczające przemówienie do zgromadzonych, mówiąc o zjeździe pryncypałów i nauczycieli jaki odbył się w mieście Urbana, Ill., a na którym reprezentował wyższą szkołę Arcybiskupa Webera. Wielebny mówca szczególnie kładł nacisk na to byśmy my Polacy, o ile chcemy, a powinniśmy sięgać po wyższe w społeczeństwie amerykańskiem stanowiska, mamy nauce oddawać się z całym zapałem i energją. Nawoływał Ojców by na swych synów nalegali, aby nie zadawalali się stopniami miernymi, lecz by starali się o jak najwyższe, gdyż jeżeli uczeń jaki w szkole będzie celował w nauce, to też na uniwersytecie będzie przodował, a wreszcie w życiu swem zawodowem lub społecznem zawsze będzie przedniejsze zajmował stanowiska. Nam Polakom, powiada Ks. Rektor, nie wypada zadawalać się miernymi jakimi ochłapami czy to w życiu politycznem, czy to w życiu profesjonalnem; bo winniśmy sięgać po rzeczy wyższe i domagać się uznania naszych usprawiedliwionych żądań. Ale do tego przez życie nasze naukowe musimy się przygotować. Mówią, że jest za wiele doktorów, adwokatów, za wiele ludzi profesji jakiej oddanych. Lecz musimy to oświadczenie kwalifikować; nie jest za wiele doktorów, adwokatów, dentystów i innych ludzi zawodowych, ale jest za wiele doktorów miernych, za wiele adwokatów miernych, itd. A ci żadnego zaszczytu zawodowi swemu, ani też społeczeństwu, którego są członkami, nie przynoszą. Przemowa Wiel. Ks. Rektora przypadła zebranym Ojcom do gustu i przemówiła do ich przekonania.

Przemawiali również p. ald. Rostenkowski i p. Cichowicz, którzy gorąco zalecali Ojcom prac na polu wychowawczem itd.

Podczas zabawy rozlosowano kilka indyków i szynek, które szczęśliwi wygrawcy z ukontentowaniem nieśli do domu, mając obiad Dnia Dziękczynienia zapewniony.

*

Następne regularne posiedzenie Klubu Ojców odbędzie się w poniedziałek, dnia 11go grudnia, o godz. 8ej wieczorem, w sali Gimnazjum przy Haddon ave. Wiel. Ks. Rektor przyobiecał nader interesujący odczyt na to zebranie.

*

W czwartek, dnia 21go grudnia, Klub Ojców urządza dla swych synów zabawę gwiazdkową, jaka odbędzie się w sali gimnastycznej. Dalsze szczegóły komitet poda w swoim czasie.

*

Administracja Klubu Ojców oraz Komitet Dobrobytu na swej radzie, odbytej w niedzielę d. 3go grudnia, w Wyższej Szkole Arcyb. Webera, uchwaliła urządzić Bal Pączkowy, przed rozpoczęciem Postu. — Wszelkie szczegóły opracowane będą na przyszłem posiedzeniu miesięcznem Klubu Ojców.

*

W przyszłą środę, d. 6go grudnia, Klub Matek przy Wyższej Szkole Arcyb. Webera urządza zabawę karcianą i kostkową, na którą zaprasza członków Klubu Ojców. Zabawa ta odbędzie się w sali Gimnazjum Ks. F. Gordona, pnr. 1521 Haddon ave.

Klub Matek Przy Wyższej Szkole Arcybiskupa Webera.

Popularny i zasłużony Klub Matek urządza jutro wieczorem środę, dnia 6-go grudnia, w sali gimnastycznej Ks. Fran. Gordona wielką zabawę karcianą i kostkową. Początek zabawy o godz. 8ej wieczorem. Na tę zabawę Klub Matek zaprasza wszystkie zrzeszenia skupiające się przy Wyższej Szkole Arcybiskupa Webera, mianowicie Klub Ojców, Tow. Pomocnicze Pań, Stow. Alumnów i Tow. Polek w Chicago.

Z OTWARCIA NOWEJ SIEDZIBY FILARETÓW.

W ubiegłą sobotę odbyło się uroczyste otwarcie nowej siedziby szeroko znanego chóralnego zespołu, Filaretów którzy ulokowali się w danej kwaterze klubu Ad Astra, przy Milwaukee Ave. Wspomniany lokal został gruntownie przerobiony i odnowiony zgodnie z przyjętemi przez zarząd planami. Na część programu otwarcia złożyły się śpiew całego zespołu, który wykonał "Wesele Wiejskie" Noskowskiego, a dłuższe przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes pan Władysław Morawski, nakreślając historję zespołu Filaretów, jego dzieje od samego początku i świetny rozwój w ostatnich czasach. Pan W. Morawski złożył także podziękowanie całemu komitetowi, oraz firmie Wieboldt i p. Staszewskiemu za zaofiarowanie mebli, któremi też upiększono nową siedzibę. Zespoły mandolinistów, „Lira" i „Lechja" również pospieszyły z datkami na rzecz chóru Filaretów — i im też prezes W. Morawski serdecznie podziękował.

Wskutek nadspodziewanego napływu publiczności stało się rzeczą fizycznie niemożliwą uzupełnić cały program muzykalno - wokalny, jaki z okazji tej uroczystości był przygotowany przez komitet, tak, że cała ta impreza ograniczyła się raczej do zabawy tanecznej, która przeciągnęła się niemal że do świtu.

Przyznać należy, że nowa siedziba Filaretów przedstawia się bardzo dobrze, dokonano całego szeregu przeróbek, jak również upiększono i udekorowano całą salę. Roboty, stolarskie, malarskie, blacharskie i inne wykonali: pp. Ludwig, Tomaszewski, Demkowicz, Banke, J. Reichel, Gołembiewski, Olszewski, Strzemieszny, Kasperowski, Wróblewski, H. Long i M. Reichel.

Do zarządu chóru Filaretów wchodzą: Wład. Morawski, prezes; Natalja Drzewicka, wiceprezeska; Bol. Łada, sekr. pr.; Ant. Michniewski, sekr. fin. i Michał Nowak, skarbnik; Prof. Gabrjel Chrzanowski jest dyrygentem chórów.

Chór Filaretów istnieje już 27 lat a ze strychu jak się wyraził, przemawiający prezes W. Morawski, przeniósł się do tego cudownego lakalu w którym obecnie koncentrować się będzie cała praca tego świetnego zespołu. Szczęść Boże!

ZE STANISŁAWOWA.

Jutro, w środę, dnia 6go grudnia, w audytorjum miejscowem, o godzinie 8mej wieczorem, odbędzie się wielkie przedstawienie atletyczno-muzykalne urządzone staraniem Sokołów Orła Białego, których kapelanem jest ks. Grzegorz Pałubicki, C. R. Wszelki dochód z tej imprezy jutrzejszej przeznaczony na korzyść parafji. Bilety nabyć można przy wejściu do sali. Kto przyjdzie to napewno nie pożałuje spędzonego czasu ani kilku centów na to przedstawienie wydanych.

*

W przyszłą niedzielę przed kościołem św. Stanisława Kostki będzie połów na przechodniów czyli tak zwany „Tag Day" z okazji stulecia założenia Zgromadzenia Sióstr Notre Damek i sześćdziesięciolecia ich pracy nauczycielskiej na Stanisławowie. Cały dochód z tego połowu będzie obrócony na odnowienie kaplicy Sióstr, która gwałtem potrzebuje naprawy i odnowienia. Jest to pierwszy raz jak czcigodne Siostry stanisławowskie urządzają taki połów i warto ten połów całą siłą poprzeć. Iluż dzieci z pod ich pieczołowitych rąk wyszło ze szkoły stanisławowskiej, a które to dzieci na tysiące liczyć można, które są dziś ojcami, matkami, dziadkami i babkami.

*

W najbliższy czwartek wieczorem, odbędzie się zakończenie nowenny codziennie się odbywającej, do Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny.

*

Klub Pań Królowej Dąbrówki odbędzie swe miesięczne posiedzenie dzisiaj o godzinie 8ej wieczorem. Ważne sprawy przyjdą pod obrady wymagające obecności wszystkich członkiń.

*

Członkowie Tow. św. Stanisława B. i M. przystąpią do Komunji św. w przyszłą niedzielę na Mszy św. o godzinie 7:30 rano, a członkowie Tow. Najśw. Imienia Jezus na Mszy św. o godzinie 9tej rano. Do spowiedzi przyjdą w sobotę.

*

Jutro, w środę, o godzinie 2ej po południu, odbędzie się w sali zwykłej, zebranie Niewiast Apostolstwa Modlitwy.

*

W piątek, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, Suma z kazaniem będzie o godzinie 9:30 rano w kościele górnym, a wieczorem o godzinie 7:30 wieczorem będą nieszpory i kazanie. Tercjarze i Tercjarki Trzeciego Zakonu św. Franciszka otrzymają absolucję generalną.

*

Jutro rano z kościoła stanisławowskiego, odbędzie się pogrzeb ś. p. Czesława Zientek, którego zwłoki złożone zostaną na wieczny spoczynek na cmentarzu św. Wojciecha.

*

W pięknej sztuce muzykalnej p. t. „Show Boat", którą wystawił przed kilkoma dniami Chór św. Cecylji na Stanisławowie, wykonawcami poszczególnych numerów i ról byli następujący śpiewacy: Agnieszka Skibińska, Kazimiera Chrapkowska-Hoffman, Franciszek Borkowicz, F. Szewczyk, Stanisław Skibiński, jr., Jan Haduch, Dorota i Izabela Renkosiak, Irena Puciata, Wincenty J. Jóźwiakowski, Jan Fafiński, Olimyja, Alicja i Loretta Klajda i Emil Schmidt i inni. Przedstawienie cieszyło się niebywałem powodzeniem. Zasługa w tym względzie należy się dyrygentowi panu Stanisławowi Skibińskiemu.

*

Pan organista Stanisław Skibiński, w dalszym ciągu roznosi opłatki wigilijne na Boże Narodzenie.

Co Słychać Na Polonji

Jutro wieczorem o godzinie 8mej, w sali parafjalnej na Jackowie, przy Wolfram i North Lawndale ave., odbędzie się zabawa kostkowa „bunco party" Niewiast Apostolstwa Modlitwy, na którą warto przybyć i spędzić chwil kilka na godziwej rozrywce w kółku przyjaciół i znajomych, tembardziej, że premji będzie dużo do dyspozycji dla uczestników i uczestniczek jutrzejszej zabawy.

*

Grono przyjaciół urządziło miłą niespodziankę w czwartek, 30go listopada, w dzień św. Andrzeja. Około 10tej godziny rano gdy p. A. Żerowski był najbardziej zajęty ze swymi robotnikami w mleczarni Progress Dairy Co., mieszczącej się pod nr. 1634-36-38 Girard ulicy na Marjanowie, który jest współwłaścicielem, usłyszał wesołą grę orkiestry przed mleczarnią. Później orkiestra weszła do mleczarni, gdzie dostawcy mleka załatwiają rachunki i grała różne melodje ludowe. Po załatwieniu interesu pan A. Żerowski, solenizant przygotował stół z napitkiem i przekąskami i bawiono się parę godzin wesoło.

Zebrania i Posiedzenia.

Z Młodziankowa.

Tow. Brat. Pomocy Królowej Korony Polskiej, gr. 473 Z. P. R. K., będzie miało przedroczne posiedzenie dnia 7go grudnia. Każdy powinien być obecny ponieważ będą ważne sprawy do załatwienia i wybór urzędników.

Ig. Kocoł, prezes
Ig. Bodzioch, sekr. prot.

*

Z Brighton Park.

Tow. Serca Marji, gr. 683 Z. P. R. K., odbędzie przedroczne posiedzenie w niedzielę, dnia 10go grudnia, o godzinie 2ej po południu, w sali zwykłych posiedzeń. Obecność wszystkich członkin jest pożądana.

Spowiedź przypada w sobotę, a w niedzielę, o godzinie 8ej do Komunji św.

VARECHA SKAZANY NA 100 LAT WIĘZIENIA.

James (Iggy) Warecha, młodociany bandyta i złodziej, został wczoraj skazany przez sędziego Epsteina na karę więzienia na 100 lat za zamordowanie w czasie napadu Franka Jordana.

W tym samym czasie, Warecha, liczący obecnie 18 lat, otrzymał dwa inne wyroki, jeden skazujący go za kradzież od roku do końca życia, a drugi od roku do lat 14 za napad w celu mordu. Warecha przyznał się do wszystkich trzech przestępstw.

Wyrok wczorajszy był rezultatem drugiego procesu w sprawie Warechy. Poraz pierwszy młody morderca skazany został na śmierć na krześle elektrycznem, lecz władze stanowe przychyliły się do prośby i zgodziły się na drugi proces, który darował życie mordercy, skazując go na więzienia do końca życia.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Hellas was the ancient name for Spain..........			
2. A good egg is much heavier than a bad one..........			
3. Mandalay is in Burma, India..........			
4. Job was most active in spreading the doctrines of Jesus..........			
5. The Latin expression "ipso facto" means "by the very fact itself"..........			
6. An average man could pick up and carry a cubic foot of gold..........			
7. Oporto, Portugal, is famous for its port wine..........			
8. Hannibal said, "I came, I saw, I conquered"..........			
9. Desdemona was the name of Othello's wife..........			
10. Germany owns the Kiel canal..........			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

SEZ YOU Answers

1 False. Greece. 2. False. A bad egg is heavier. 3. True. 4. False. Paul. 5 True. 6. False. It weighs 1,200 pounds. 7. True. 8. False. Caius Julius Caesar. 9. True. 10 True.

Town Of Lake Przygotowuje Się Do Przyjęcia Generała Hallera.

Generał Józef Haller jedzie, wszędzie czynione są przygotowania do należytego przyjęcia gościa z Polski.

Dzielnica Town of Lake nie pozostaje w tyle i dlatego wybrała już komitet z łona Placówki nr. 2ej Stow. Weteranów Armji Polskiej w osobach E. Jerchina, J. Podbornego, M. Zwolińskiego, który to komitet z pośród swoich wybrał zarząd w skład którego weszli E. Jerchin, przewodniczący; Eugenja R. Knaflewska, sekr.; M. Zwolinski, kasjer. Do komitetu tego należą także panie z Korpusu Pomocniczego nr. 14, E. R. Knaflewska, M. Ladewska i A. Kiepura.

Gen. Haller przybędzie do Chicago około 9go lutego, 1934 r., i tu przebywać będzie do połowy miesiąca marca; będzie podejmowany przez wszystkie dzielnice i organizacje.

Dzielnica Town of Lake w celu sformowania ogólnego komitetu urządza wiec w niedzielę, dnia 10go grudnia, w sali im. Jul. Slowackiego, róg 48ej i S. Paulina ul., o godz. 2ej po południu.

Na ten wiec zapraszają reprezentacje lub zarządy Gmin związkowych, Związku Młodzieży Polskiej, Osad Zjednoczenia, gniazd Sokolich, Posterunków, Podhalan, Śpiewaków, Bibljoteki im. Jul. Słowackiego, kupców i przemysłowców, oraz tych, którzy stali na czele Komitetu Obywatelskiego, który to komitet zajmował się wysłaniem ochotników z dzielnicy Town of Lake. Zaproszeni są także proboszczowie parafij św. Jana Bożego, św. Józefa i Najsłodszego Serca Pana Jezusa.

ZNAMIENNE PRZEMÓWIENIA URZĘDNIKÓW PUBLICZNYCH.

Na kwartane posiedzenie ligi polskich spółek budowlano-pożyczkowych, które się odbyło w zeszłą niedzielę po południu, w sali parafjalnej na Janowie, w dzielnicy Town of Lake, zaproszono kilku zdolnych mówców, którzy przedstawili obecnym delegatom pouczające kwestje odnoszące się do obecnej sytuacji ekonomiczno-gospodarczej w całym kraju. Tymi mówcami byli: p. Downing z głównego biura stanowego mającego dozór nad spółkami; p. Schlager z biura rządowych pożyczek i p. Janda, prezes ligi czecho-słowackiej. Na tem posiedzeniu przewodniczył p. Jan Czekała, a sekretarzował p. Jan Grzemski. Przyjęto rezolucję, która wysłaną została do Prezydenta Roosevelta z podziękowaniem za dotychczasowe energiczne wysiłki już zdziałane dla dobra spółek i wogóle całego narodu amerykańskiego, przyrzekając stać przy Prezydencie i popierać jego wszystkie dalsze poczynania dla dobra tego kraju. Dalej uchwalono urządzić zabawę towarzyską w styczniu. Pozatem p. Stefan S. Tyrakowski zdał sprawozdanie z konwencji stanowej, odbytej w naszem mieście, na którą poraz pierwszy zaproszono polskiego księdza katolickiego do odmówienia modlitwy, a nim był ks. prałat Tomasz P. Bona. Polacy w stanowej lidze zaszczyceni zostali wyborem prezesa, którym jest p. Albert Niedbalski z Irving Parku. Jest on trzecim polskim prezesem od czasu założenia ligi stanowej. Piękne i do serc słuchaczy trafiające przemówienie wygłosił ks. Ludwik Grudziński, proboszcz parafji św. Jana Bożego, który z naciskiem stwierdził, iż stosunki na ogół zaczynają się powoli polepszać. Nie ulega najmniejszej wątpliwości — powiedział ks. Grudziński, — że przy pomocy takiego człowieka, jakim jest Prezydent Roosevelt, którym nazwać można mężem opatrznościowym, kraj nasz wyjdzie niezadługo na poziom lepszej doli. Porównał on spółki do chorego organizmu, który chociaż jest na pozór słaby i chwiejny, to jednak po uleczeniu znów stanie się silny. Tak też powiedział, rzecz cała przedstawia się ze spółkami, które podczas depresji czteroletniej, znacznie podupadły materajlnie, to jednak skoro wrócą lepsze czasy, będą one znowu silne i solidne. P. Downing streścił kilka cennych uwag pod adresem urzędników i samychże spółek. Pan Schlager, któremu sprawiono wielką owację, poprawną polszczyzną wyłuszczył główniejsze reguły, odnoszące się do pożyczek rządowych. Pan Janda zachęcał delegatów do dalszej wytrwałej pracy spółkowej, a nastaną czasy, kiedy znowu zaświta nam jutrzenka lepszych czasów. P. Rybicki zdał sprawozdanie z pracy komisji prawniczej. Na tem posiedzenie odroczono. Następne posiedzenie kwartalne odbędzie się w marcu, i będzie to roczne posiedzenie ligi.

Nowy poseł jedzie na Kubę.

Washington.— Jefferson Caffery, nowomianowany poseł Stanów Zjedn. do Hawany, wyjeżdża na Kubę w połowie b. miesiąca. Jego poprzednik, ambasador Welles, wraca na swoje dawne stanowisko w dept. stanu.

Kapitan Chauncey McCormick i Burmistrz Kelly Domagali Się Uczczenia Generała Pułaskiego.

Słabe Argumenty Opozycjonistów Bili Nasi Śmiało i Wygrali.

Ostatnie masowe zebranie obywateli w sprawie zmiany Crawford avenue na Pulaski road odbyło się wczoraj przed południem w sali zwykłych zebrań Rady miejskiej w Ratuszu.

Tęgi opozycjonista alderman Terrell na samym wstępie zaproponował, aby tak jedna jak i druga strona stawiły po 3 mówców, z których każdy w 10 minutach miał przedstawić swoje argumenty.

Że opozycjoniści zostali pobici można to zawdzięczać w wielkiej mierze kapitanowi Chauncey McCormickowi, którego pytano kogo reprezentuje, powiedział: „sam siebie, a nikogo więcej.” Sam będąc kapitanem artylerji amerykańskiej, patrjota nie przygodny ale całem sercem Amerykanin, dowodził, że Chicago powinno chętnie zgodzić się na uczczenie tak wielkiego generała amerykańskiego i bohatera, jakim był generał kawalerji Kazimierz Pułaski. — „Powiedziano mi, że przez moje wystąpienie tu zyskam nic więcej jak sporo nieprzyjaciół,” — mówił kapitan McCormick. „Jako Amerykanin szkocko-irlandzkiego pochodzenia proszę was, oddajcie cześć bohaterowi amerykańskiemu, Pułaskiemu. Pytam się was, czy Chicago pospieszy, aby publiczne złożyć uznanie temu wielkiemu wojakowi, czy też zboczy z drogi dobrej i okryje się wstydem z braku prawdziwego patrjotyzmu.”

Kapitan William C. Handley nic przeciw uczczeniu Pułaskiego nie miał, jednak radził zmiany nazwy Crawford avenue nie forsować, dodając, że to nikomu na dobre nie wyjdzie.

Asystent prokuratora stanowego, adwokat Stefan Adamowski w swojem przemówieniu skrytykował tych, którzy nazywają się patrjotami amerykańskimi, a przyszli aby protestować przeciwko uczczeniu wielkiego bohatera.

Witany burzą oklasków burmistrz miasta Edward J. Kelly jako „zwykły obywatel” przemawiał do uczuć zebranych — za zmianą Crawford avenue na Pulaski road.

„Czas już wielki, aby Chicago posiadało jaki memorjał ku czci generała Pułaskiego” — mówił burmistrz. „Staję przed wami jako ten, który silnie wierzy w demokrację nie kłamaną jako ten, który wie, że zbiór narodowości różnych jest właśnie tem co wiąże nas silnie i stanowi prawych amerykańskich obywateli. Przyszedłem mówić o bohaterstwie wielkiego żołnierza, który oddał życie swoje za nasz kraj.”

Meyer Fink specjalnie do aldermanów się odezwał, gdy powiedział „że 90 procent właścicieli realności i przemysłowców na Crawford avenue jest przeciw zmianie nazwy tej ulicy. W tem na sali jeden z obecnych, widocznie przeziębiony, przerwał mowę p. Finka. Zwrócono mu uwagę, że dla chorych jest szpital lub kancelarja lekarza.

Opozycjoniści nasamprzód oddali petycje komitetowi aldermańskiemu, ale gdy się dowiedzieli, że ich więcej oglądać nie mogą, bo będą musiały być zaciągnięte do rekordu sprawy, petycje swoje odebrali i może je z czasem oprawią w złote ramki.

Jerzy Manning, który reprezentował przemysłowców aż w całem mieście, nie tylko w dzielnicy Madison-Crawford, pierwszy z opozycji lał łzy krokodyle nad stratami jakie w razie zmiany nazwy przemysłowcy ponieść będą musieli, według jego mniemania. — „Gdyby tak na Pulaski road powstała bójka pijacka, a to rozgłosiła prasa, czyżby to przysporzyło czci generałowi Pułaskiemu?” pytał się p. Manning. Zapomniał biedak, że „Pijt” Crawford w tem samem położeniu nie mógłby powiedzieć, że rad jest, iż kilku pijaków się na jego ulicy potłukło... Kilka pytań ze strony aldermana Konkowskiego, a p. Manning cofnął się w głąb sali, bo na pytania te odpowiedzieć rozumnie nie potrafił.

Jan H. Haggerty z petycjami pod pachą znów wmawiał w aldermanów, że przemysłowcy przez zmianę nazwy ich ulicy poniosą aż miljon dolarów szkody. Przypadł mu do gustu artykuł w Dzienniku Zjednoczenia z sobotniego wydania, w którym piszący nie radził obstawać przy zmianie Crawford avenue, ale zadowolić się choćby takim Augusta bulwarem. — Samochwalba panowie, wiecie... Walczącym o uczczenie generała Pułaskiego tym wyskokiem wcale a wcale nie pomogliście...

Franciszek W. Zintak, klerk sądu wyższego w swojem przemówieniu dowodził, że zmiana nie tylko, że nie zaszkodzi przemysłowcom, ale nawet naprawi ich stosunki dziś marne. „Polacy są wierni, pomogą tym, którzy im pomogą,” mówił p. Zintak. „Polacy domagają się zmiany nazwy Crawford avenue na Pulaski road dlatego, że stanowią lwią część obywatelstwa miasta.”

Tomasz Connory, realnościowiec, odczytał list od p. Homera J. Buckley, znawcy wszelkich rzeczy w zakres ogłoszeniowy wchodzących, i zaproponował zapomnieć o Crawford avenue, a zabrać się do zmiany nazwy jakiejś innej ulicy.

Nie wystarczyło to, Manning wołał o więcej mówców, ale silny głos aldermana Konkowskiego sprawił, że przewodniczący ald. Toman masowe zebranie ogłosił za skończone.

Komitet aldermański udał się następnie do sali zebrań Komitetu finansowego i tam co się stało, piszemy na innem miejscu.

Polak w Radzie Miejskiej w Baltimore.

Baltimore, Md., 5. grudnia.— Ob. Franciszek Markiewicz, wydawca tutejszego tygodnika Jedność-Polonja, został wybrany członkiem Rady Miasta na miejsce p. Koniga, który zmarł przed kilku tygodniami.

Pan Markiewicz jest drugim Polakiem, który zasiada w Radzie miasta Baltimore. Pierwszym był Edward Nowak, który piastował tę godność przez dwie kadencje, w latach 1923-1931.

Chłopak Polski Żywcem Pogrzebany.

Jersey City, N. J., 5. grudnia. Janek Biedrzyński, lat 14, walczy ze śmiercią w szpitalu, doznawszy ciężkich obrażeń, kiedy ściana starej rudery runęła i przysypała go rumowiskiem.

Chłopak poszedł do starego, stojącego pustką budynku fabrycznego, zbierać drzewo na opał dla swoich biedujących rodziców. W pewnej chwili, kiedy zaczął odrąbywać belkę, mur się usunął i masy gruzu pogrzebały go żywcem. Na szczęście, krzyk chłopca usłyszał przechodzący patrolowy i jakiś drugi mężczyzna, którzy pobiegli mu na ratunek. Po 10 minutach zdołali nieszczęśliwego chłopca wydobyć z pod rumowiska i odesłali go do szpitala, gdzie jego stan uznano za groźny, ale jest nadzieja uratowania mu życia. Stwierdzono, że cała tonna gruzu zwaliła się na niego w opuszczonej fabryce.

„MĄŻ ZE STALI” NIE ŻYJE.



Aleksander Legge, prezes spółki International Harvester Company, zmarł nagle na wadę serca. Był on także przewodniczącym federalnej Rady rolniczej za urzędowania Prezydenta Hoovera.

Z JÓZAFATOWA

We czwartek, dnia 14go grudnia, w sali parafjalnej na Józafatowie, po południu o godzinie 1:30 i wieczorem o 8ej, wyświetlany będzie nadzwyczaj zajmujący i ciekawy obraz. — Nikt nie powinien pominąć tej sposobności. Dochód z przedstawienia w całości przeznaczony na korzyść parafji.

*

Koniec roku zbliża się. Kto jeszcze nie złożył swej ofiary na kościół, niechaj to uczyni przed Bożem Narodzeniem. Kto da mniej niż pięć dolarów, nie będzie umieszczony w sprawozdaniu.

*

Młodszy Oddział Tow. Imienia Jezus, urządza zabawę kostkowo-karcianą „bunco and card party” we wtorek, dnia 19go grudnia, w sali parafjalnej, począwszy o godzinie 8ej wieczorem. Jak nas poinformowano, będą do dyspozycji uczestników zabawy cenne wartościowe premje, które mogą służyć za podarki świąteczne. Ktoby miał zamiar złożyć jakąś rzecz na tę zabawę to może z łaski swojej przynieść ją do lokalu klubowego.

*

Odbywa się codziennie wieczorem o zwykłym czasie, w kościele św. Józafata nowenna do Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny. Uroczyste zakończenie nowenny nastąpi dnia 8go grudnia.

*

Miejscowy organista p. Kaz. Uszler, rozpozcął roznosić po domach parafjan tradycyjne opłatki wigilijne na Boże Narodzenie.

*

Przed kilkoma dniami odbyło się w sali parafjalnej przedstawienie dzieci szkolnych na cześć proboszcza ks. prałata F. G. Ostrowskiego, przy licznym udziale publiczności. Miejscowe zacne Siostry Nazaretanki przygotowały piękny i urozmaicony program, który się wszystkim podobał a oklaskom nie było końca. Dziatwa śpiewała i deklamowała a wszystko udatnie i gładko. Były przedstawione obrazki sceniczne i wykonane produkcje muzyczne. Posypały się życzenia dziatwy jak z rogu obfitości, ażeby cieszył się czerstwem zdrowiem i długie lata na Józafatowie pasterzował Bogu na większą chwałę i pożytek ludu polskiego.

*

Tow. Opieki Matki Boskiej przyjdzie do spowiedzi w sobotę, a w niedzielę, dnia 10go grudnia przystąpi do Komunji św.

*

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny przypada już w najbliższy piątek. Jest to święto obowiązujące każdego katolika do wysłuchania Mszy św. Porządek Mszy św. będzie następujący: Pierwsza Msza św. o 5:30, druga o 6:30, trzecia o 8ej, czwarta o 9ej, Suma z kazaniem o 10ej. Wieczorem odbędzie się uroczyste zakończenie nowenny.

*

Dzisiaj, dnia 5go grudnia, w sali parafjalnej, odbędzie się zabawa kostkowa „bunco” urządzona staraniem Tow. Ołtarza, począwszy o godz. 8ej wieczorem. Wszyscy Józafatowianie proszeni są na tę zabawę.

*

Bibljoteka Katolickich Dziewcząt C. Y. O. otwartą jest tylko w poniedziałki, środy i piątki, od 7:30 do 9ej wieczorem.

*

Kto pragnie zobaczyć popisowe gry piłkarskie — ten niech przyjdzie do józafatowskiej sali gimnastycznej, w niedzielę, d. 10go i w niedzielę, dnia 17go grudnia, począwszy o godz. 7ej wieczorem, a nie pożałuje spędzonego czasu. Zobaczy młodzież obojga płci, która gra w piłkę koszykową i to sprawnie i zwinnie. Liga Tow. Imienia Jezus grywa regularnie co środę wieczorem, w tej samej sali. Rodzice winni przybyć.

*

Według przyjętego zwyczaju dorocznego, w dniu św. Franciszka Ksawerego, patrona tutejszego wielce poważanego gospodarza parafji, ks. prałata Franciszka G. Ostrowskiego, konfratrzy i przyjaciele świeccy, składają Mu serdeczne życzenia z tej okazji. W tym roku imieniny przypadały w niedzielę ubiegłą, wobec tego konfratrzy przybyli składać życzenia ks. Solenizantowi w sobotę, w którym to dniu odbyła się uroczysta Msza św. w kościele św. Józafata, którą na swoją intencję celebrował Solenizant ks. prałat Franciszek Ostrowski, w asyście ks. Edwarda Kuczkowskiego jako djakona i ks. St. Jendricksa jako subdjakona. Dzieci szkolne na tej Mszy św. przystąpiły do Komunji św. ofiarując Ją jako bukiet duchowny Bogu o zdrowie i siły do dalszej pracy duszpasterskiej dla swego kochanego proboszcza. Na obiad później przybyli kapłani następujący: ks. prałat Tomasz P. Bona, ks. prałat Antoni Hałgas, ks. delegat Tadeusz Ligman, C. R., ks. Brunon Hagspiel, prowincjał OO. Słowa Bożego w Techny, Ill., ks. Teodor Cząstka, ks. Bronisław Czajkowski, ks. Stanisław Czapelski, ks. Edward Brzeziński, C. R., ks. Stanisław Derengowski z Joliet, Ill., ks. Henryk Jagodziński z Lemont, Ill., ks. Kazimierz Gronkowski, ks. Józef Karabasz z Joliet, Ill., ks. Franciszek Kuliński, ks. Mieczysław Starzyński, C. R., rektor Kolegjum św. Stanisława K., ks. Antoni Mayer, C. R., ks. Wincenty Nowicki z Hegewisch, ks. Tadeusz Nowak z Blue Island, ks. Jan Zwierzchowski, ks. Jakób J. Strzycki, ks. Józef Sehnke z Calumet, Ill., ks. Tomasz Sampoliński, ks. Leon Naławaj, C. R., ks. Stanisław Różak, ks. Stanisław Ryzner, ks. Jan Owczarek, ks. Feliks Prange, ks. Henryk Piepenkotter, ks. Leon Żuchoła, ks. Rajmund Zock, ks. Alojzy Komosa, ks. Bronisław Lazarowicz, C. R. i O. Cyryl Mitera, O. F. M.

„Papież Bardziej Radykalny Niż Nowy Ład.”

Ks. Prałat Bryan broni akcji Ks. Coughlina.

Detroit, Mich., 5. grudnia.— Ks. Prałat John A. Bryan z Uniwersytetu Katolickiego w Washingtonie, powiedział wczoraj Konferencji Katolickiej dla Spraw Przemysłowych, że Ks. Coughlin, znany kaznodzieja radjowy, jest „po stronie Aniołów” w swojem propagowaniu odrodzeniowego programu Roosevelta” i że „swojemi mowami zagrzewa masy do walki za sprawą odrodzenia kraju”.

„Podczas gdy NRA jest prawdziwie rewolucyjną” — Ks. Ryan powiedział — „nie idzie ona tak daleko, jak zawodowa organizacja grupowa, zalecona przez Papieża Piusa XI. w encyklice Quadragesimo.”

Ks. Ryan powiedział, że podczas gdy umowy NRA „regulują płace, godziny, organizacje robotnicze, spory przemysłowe, a okazyjnie ceny i produkcję, „Papież zrobiłby udział pracy w układaniu i administracji umów nie dopuszczalnym jedynie, ale przymusowym”.

KALENDARZYK

Dziś, wtorek, 5-go grudnia: — Św. Anastazego.

Jutro, środa, 6-go grudnia: — Św. Mikołaja, Bisk.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 7:03.
Zachód słońca o godz. 4:19.



Pogoda w Chicago i okolicy: We wtorek i w środę pogoda oraz cokolwiek zimniej. Umiarkowany, północno - zachodni wiatr we wtorek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 3-ciej po południu 52 stopnie, najniższa wczoraj o godzinie 7-mej rano 46 stopni.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 17 i 65 setnych centa. Bondy 8-proc. $69.75; bondy 7-proc. $86.00; bondy 6-psoc. $61.00.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

Skazali Sammonsa Na Dożywotnie Więzienie.

Rycina wyżej podana przedstawia członków ławy przysięgłych, którzy uznali James “Fur” Sammonsa w Crown Point, Ind., winnym zarzuconych mu zbrodni i skazali go na dożywotnie więzienie. Z lewej ku prawej stronie — pierwszy rząd — są: Herbert Compton, forman; Fred Batterman, Caddie Caldweel, Pat Collins, William Baird i Jan Borger. Tylną rząd — z lewej ku prawej stronie: Albert Fox, Forrest Allen, Ludwik Bajin, Clyle Lathorp, Christ Carlson i Al Johnson, Eli P. Koserich, szef woźnych sądu stoi po prawej stronie.



Cała Rodzina Chicagowian Zginęła w Wypadku.

Chicagowianin, Albert F. Knight, lat 42, z pnr. 921 No. Avers ave. i jego żona, Marja, lat 36 oraz ich córka Betty Jane, lat 9; ich syn, Karol, lat 7 i ich siostrzenica Helena Darnell, lat 18, z pnr. 416 10ta ave. Dayton, Ky., zabici zostali onegdaj, gdy ich automobil zjechał z nasypu po najechaniu na drzewo i wywrócił się do góry kołami w pobliżu Harrison, Ohio.

Knight stracił kontrolę nad maszyną gdy zbliżał się do małego mostu między Harrison, O., a New Trenton, Ind. Szybko pędząca maszyna zjechała z nasypu po opuszczeniu mostu.

Knight był chicagoskim przedstawicielem spółki Cincinnati Milling Machine Co.

Popierajcie Tych Którzy Się Ogłaszają w “Dzienniku Chicagoskim”

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.

Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to — Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Komplement Pana Senatora.

W liście do nas w sprawie niedawnego wywiadu co do mających nastąpić zmian personalnych na urzędach federalnych, pan senator Lewis zaznacza między innemi, że przedstawił p. A. Czarneckiego jako swego kandydata na amerykańskiego generalnego konsula w Warszawie.

Pan A. Czarnecki powinien być wdzięczny panu senatorowi za ten komplement.

My zaś ciekawi jesteśmy, czemu pan senator nie proponował p. Czarneckiego na konsula generalnego w innym kraju? Osobiście sądzimy, że Polak amerykański nie powinien być mianowany na żadne stanowisko dyplomatyczne w Polsce. Pisaliśmy już o tem kilka miesięcy temu, gdy grupa Polaków chciała widzieć dra Fronczaka z Buffalo ambasadorem amerykańskim w Warszawie. Powiedzieliśmy wtedy, że taka nominacja byłaby z wielu względów bardzo niedogodna zarówno dla Stanów Zjednoczonych jak i dla samej Polski. Dodaliśmy jednocześnie, że są między Polakami ludzie z odpowiedniemi kwalifikacjami do zajęcia takich placówek i że bylibyśmy bardzo radzi widzieć ich mianowanych, ale do innych krajów.

Pan senator niezawodnie wie, czemu nie jest wskazane mianować amerykańskiego Niemca amerykańskim ambasadorem w Berlinie, amerykańskiego Francuza konsulem generalnym w Paryżu, Czecha posłem amerykańskim w Pradze a Włocha tutejszego ambasadorem amerykańskim w Rzymie. Nie dziwimy się, gdy pan senator przedstawia p. Czarneckiego jako swego kandydata na konsula generalnego, ale dziwić się musimy, gdy go przedstawia na konsula generalnego w Warszawie. Pan senator jest najgłębiej przekonany o lojalności pana Czarneckiego dla sztandaru gwiaździstego i my sami w tę lojalność także nie wątpimy. Mimo to jednak stwierdzić musimy, nie jest w zwyczaju mianować na urzędy dyplomatyczne obywateli w kraju, z którego pochodzą.

Przypomnieć tutaj trzeba stanowisko rządu polskiego, który, o ile pamięć nas nie zawodzi, patrzy bardzo niechętnem okiem na swoich panów konsulów i urzędników ambasad czy poselstw, gdy mu się żenią z cudzoziemkami. Taki pan zazwyczaj składa ofiarę ze swojej karjery na ołtarzu małżeństwa z cudzoziemką. Rząd polski nie robi tego z kaprysu. On musi mieć ku temu powody.

Pan Czarnecki mógłby być dobrym konsulem amerykańskim w Warszawie, jednakże nie uważamy tego pomysłu pana senatora za nadzwyczaj szczęśliwy. Wyglądałoby daleko lepiej, gdyby p. Czarnecki został konsulem amerykańskim w innym kraju, np. w Niemczech lub Rosji.

Spuśćmy Zasłonę Na "Nieprzemyślane Słowa".

„Dziennik dla Wszystkich" opublikował sprostowanie byłego ambasadora pana Filipowicza w sprawie uwag, jakie p. Filipowicz miał zrobić na posiedzeniu Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy podczas sprawozdania prezesa Rady, marszałka Raczkiewicza i dyrektora p. St. Lenartowicza. Podając to sprostowanie, Dziennik dla Wszystkich zakończył je następującą uwagą:

„Mamy nadzieję, że to wyjaśnienie zakończy ataki narodówek na człowieka, który zasłużył sobie u wychodźtwa na uznanie a nie na potępienie."

Niech że się dowie Dziennik dla Wszystkich, że żadna narodówka nie zaatakowała byłego ambasadora Filipowicza, natomiast zaatakował go — jeśli słowa tego wolno tu użyć — Nowy Swiat, który nie należy do obozu narodówek. Nowy Swiat pierwszy podał u siebie, jako edytorjał, atakującą korespondencję p. dr. J. Vorzimera z Warszawy, który do narodówek nie pisuje, oczywiście do narodówek w pojęciu Dziennika dla Wszystkich, gdyż w pojęciu innem nawet Dziennik dla Wszystkich jest także narodówką, kiedy broni naszych polskich interesów i tradycyj narodowych.

Dziennik Chicagoski wystąpił w obronie prasy polskiej tutejszej na skutek właśnie korespondencji pana Vorzimera, a nie z atakiem na byłego ambasadora. Dziennik dla Wszystkich może nie podzielać naszej obrony. To jego prawo. My jednak sądziliśmy i sądzimy, że nie wolno nam było zbywać zajścia milczeniem w imię tych samych interesów, na które powołuje się pan Filipowicz i wszyscy wysłannicy z Polski.

Pan Filipowicz zaprzecza, jakoby powiedział to, o czem donosił p. Vorzimer, zaś ten ostatni w liście „wyjaśniającym" do nas zaznacza jeszcze raz:

„W artykule moim wytknąłem byłemu ambasadorowi T. Filipowiczowi jego niefortunne wystąpienie... Być może, że nie było intencją p. Filipowicza lekceważąco wyrazić się o prasie polsko-amerykańskiej, być może, że to był tylko mimowolny lapsus, ale wysoki dygnitarz, który z tytułu swego urzędu czas dłuższy wśród wychodźtwa przebywał, miał chyba możność i obowiązek dokładnie zapoznać się z publicystyczną działalnością dziennikarzy polsko-amerykańskich. Mamy tedy prawo żądać, by za to, co publicznie mówił, czuł się odpowiedzialnym. Gdy dalej słowa jego odczute być musiały jako krzywda wyrządzona dziennikarstwu naszemu za oceanem, przeto zdaniem mojem słuszną było rzeczą powiedzieć, że słowa pana ambasadora były „nieprzemyślane."

W dalszym ciągu swego listu p. Vorzimer podtrzymuje całkowicie wszystko, co powiedział o panu ambasadorze, lecz prostuje nasze własne uwagi co do emisarjuszy z Polski.

Nie mieliśmy zamiaru dokuczać komukolwiek ani sprawiać choćby najmniejszej przykrości. Jednakże treść korespondencji p. Vorzimera krzywdziła nasze dziennikarstwo i dlatego może powiedzieliśmy w obronie prasy więcej, jak można było powiedzieć lub jak się powinno powiedzieć.

Jeżeli to, co dr. Vorzimer pisał dwukrotnie, jest nieprawdą, to niechże panowie w Warszawie skłonią dr. Vorzimera do zaprzeczenia. Tu nie chodzi o żadne narodówki. Tu chodzi o coś bez porównania większego i głębiej sięgającego. Tu chodzi o rolę prasy naszej, o jej misję, o jej posłannictwo. Uwagi byłego pana ambasadora są w danym razie nie istotą sprawy, lecz przyczyną, okazją do podniesienia sprawy stosunku „starego kraju" do naszej prasy. Dlatego w swoich uwagach nie ograniczyliśmy się wyłącznie do powiedzeń pana ambasadora, ale poszliśmy dalej, potrąciliśmy o całe zagadnienie. Zrobiliśmy to nie w chęci dokuczenia komukolwiek, sprawienia komuś przykrości — jak to wyżej zaznaczyliśmy — ale w poczuciu głębokiej niesprawiedliwości wobec naszej prasy.

Pan Filipowicz oznajmia dzisiaj, że został mylnie zrozumiany. Nasza obrona prasy polsko-amerykańskiej widocznie także była mylnie zrozumiena, gdyż jak pan Filipowicz nie miał zamiaru urażać naszej prasy, tak my znów nie mieliśmy zamiaru urażać nikogo w Warszawie. A skoro obie strony nawet nie myślały urażać jedna drugiej, to urazy nie mogło być, a kto inaczej sądzi, ten jest w błędzie. Uważajmy przeto sprawę za wyczerpaną całkowicie i postanówmy sobie nie wywoływać w przyszłości żadnych nieporozumień.

Polskie Książki w Językach Obcych.

W związku z „Tygodniem Książki Polskiej" odbył się w dniu 7go listopada w prywatnych apartamentach p. Ministra Spraw Zagranicznych pierwszy pokaz książek, przeznaczonych na wystawę „Książki Polskiej zagranicą." Wystawa otwarta została w kamienicy Baryczków w dniu 15 listopada i trwać będzie do dnia 15go grudnia roku bieżącego. Są to przekłady książek polskich na wszystkie języki świata. Z zebranych książek widać, że najpopularniejszą książką polską jest „Quo vadis" Sienkiewicza, tłumaczona chyba na wszystkie języki kulturalne. Autorem współczesnym, którego książek najwięcej przetłumaczono jest Antoni Ferdynand Ossendowski. Na pokazie jest 127 jego książek, tłumaczonych na 20 języków.

Na chiński język przełożona jest jedna tylko książka Wacława Sieroszewskiego „Kulisi." Dziwne wrażenie robi ten jeden egzemplarz pod napisem „Chiny", a więc i tam dotarła wieść o nas... Aż tam... i to na szereg lat przed wojną!

Sieroszewski tłumaczony jest również na japoński. Tu jednakże ma już towarzyszy, bo oprócz niego widnieją nazwiska: Sienkiewicza, Reymonta, Ossendowskiego i Żeromskiego.

Bardzo wiele nazwisk polskich autorów widnieje w przekładzie rosyjskim, bo aż 610 pozycyj. Dużo książek polskich przetłumaczonych zostało na czeski, na niemiecki, na francuski.

Po turecku ukazała się książka J. Wiśniewskiego, o dwóch żałobnych nabożeństwach (wspomnienie o Mickiewiczu).

Z CUDZEJ GRZĘDY

OBROŃCA W PITTSBURGHU, 23.-XI.—

Polska z wielką energją przygotowuje się do Zjazdu Polaków z całego świata, który się odbędzie w przyszłym roku w Warszawie. Reprezentanci 8 miljonów Polaków we wszystkich zakątkach świata robią gorączkowe przygotowania by na Zjeździe tym dobrze się zareprezentować, przedstawić dokonaną pracę, poinformować Ojczyznę o swem położeniu, a co najważniejsze, dołożyć swoją cegiełkę do budowy jednolitego programu wszystkich wychodźtw polskich na całym świecie.

Pięciomiljonowa Polonja w Stanach Zjednoczonych jako najzasłużeńsza, najzamożniejsza i najliczniejsza, z natury rzeczy na Zjeździe tym powinna i może odegrać główną rolę. Jak jednak sprawy dziś stoją, to naszej Polonji grozi kompromitacja i rola „głupkowiaka" z własnej winy.

Delegaci Polonji powinni mieć wspólny program, program ten zaś powstać może jedynie drogą porozumienia i odpowiednich obrad.

Proponujemy więc, by delegaci tych Organizacji, Związków i Ośrodków, którzy na Zjazd zostaną wyznaczeni, i którzy i tak w jednym terminie do Polski wyruszyć muszą, — by zjechali się na kilka dni przed datą odjazdu w New Yorku, i omówili, i ostatecznie uchwalili program, postulaty i cele zjazdowe wychodźtwa amerykańskiego. Opinja polska, — której wyrazem jest prasa wszystkich odcieni, — mogłaby w międzyczasie takiemu Zjazdowi przygotować wnioski, choćby zupełnie różne, a zjazd uzgodniłby je i uchwalił.

Uważamy ten nasz program za rzecz bezwarunkowo konieczną, jeśli delegaci wychodźtwa idąc luzem i bez żadnego programu, nie mają nas skompromitować. Będzie bardzo źle, jeśli ustalanie programu naszego zacznie się dopiero pod stołami szynków warszawskich. Grosz, wydany na tego rodzaju delegatów i delegację, zostanie wyrzucony w błoto.

Jeżeli nasze powyższe stanowisko znajdzie oddźwięk i aprobatę w prasie wychodźczej, pozwolimy sobie przedstawić szczegółowy projekt naszych wniosków, na taki zjazd, w New Yorku.

Małe Gospodarstwa Rolne Dla Robotników Przemysłowych.

Rozpoczęto w tym kraju pierwsze kroki, mające na celu rozmieszczenie ludności w Stanach Zjednoczonych na podstawie, gwarantującej pewniejszą przyszłość. Mając do rozporządzenia 125 miljonów dolarów na te cele, rząd federalny ma niebawem przystąpić do kupowania ziemi na wielką skalę. Sto miljonów pójdzie na wykupienie od farmerów ziemi najlichszego gatunku, na której walczyć muszą z wielkiemi trudnościami by się przy życiu utrzymać. Pozostałe 25 miljonów przeznacza rząd na bardzo interesujący eksperyment, a mianowicie na zakładanie małych gospodarstw rolnych dla robotników przemysłowych.

Usunięcie farmerów z obszarów pustynnych, ze wzgórz i ziem, pełnych kamieni, gdzie o nowoczesnej uprawie roli nie może być nawet mowy, jest częścią programu nowej polityki rolnej rządu, która zmierza do tego by uprawa roli odbywała się tylko na gruntach odpowiednich, i by zakończyć raz tę bezcelową i nigdy nieskończoną pracę na lichej ziemi. Nigdy w tym kraju nie brakowało ziemi, zdatnej pod uprawę, coby mogło usprawiedliwić trzebienie i obsiewanie nieużytków.

Druga część programu, wyciągnięcie robotników przemysłowych poza miasto, którzy obecnie zamieszkują po wielkich miastach wprost w nieludzkich warunkach — jest śmiałym atakiem na te warunki miejskie "Wiek maszyny" przyciągał z farm miljony nowych mieszkańców i przekształcał wszelkie czucie i związek z ziemią amerykańską. Zdobyli oni wzamian, co prawda, wyższą stopę życia i lepsze sposobności do nauki i rozrywki, nie tylko dla siebie samych, ale i dla swych dzieci. Ale zato stracili poczucie pewności siebie i zapewnienia na przyszłość, co było właśnie ich udziałem, gdy uprawiali rolę. Nawet ci z nich, co mieszkają w nowoczesnych wygodnych apartamentach zawsze stoją w obliczu niebezpieczeństwa wyrzucenia ich za nieopłacanie komornego, w czasach przedłużającego się bezrobocia, i przymusowego przeprowadzenia się do niezdrowych i przeludnionych dzielnic.

Własny domek jako podstawa zabezpieczenia to marzenie ludzi od najdawniejszych czasów. W Biblji jest następująca przepowiednia:

"Usiądą następnie każdy pod swem drzewem figowem i nikogo obawiać się nie będą."

Aby to marzenie mogło być zrealizowane w tym wieku panowania maszyny, konieczna jest decentralizacja przemysłu. Możliwość takiej decentralizacji zajmuje obecnie uwagę rządu federalnego. Nie ulega wątpliwości, że jest to trudny projekt. Pomiędzy innemi rzeczami, projekt taki wymagałby stworzenia nowego systemu transportowego dla dostarczania surowców dla rozrzuconych po wielkich obszarach fabryk. Z drugiej jednak strony, przeniesienie fabryk poza miasta w wielu wypadkach zapewniłoby im bliskość źródeł surowców.

Decentralizacja przemysłu jest programem, obliczonym na długie lata. Tymczasem bardzo często możliwem jest połączenie zajęcia w przemyśle z pracą na małym kawałku ziemi. Fundusz 25 miljonowy, przeznaczony na zakładanie maleńkich gospodarstw, lub ogrodów dla robotników, może wykazać możliwość i praktyczność takiego planu.

Osady podmiejskie będą zakładane w pobliżu środowisk przemysłowych, albo przez nawpół rządowe korporacje, lub też przy współudziale rządów stanowych i miejskich. Pierwsze kawałki ziemi, zakupione przez rząd, zapewnią utrzymanie — do pewnego stopnia ma się rozumieć — kilku setkom górników. Zakładanie różnych innych osad podmiejskich, w połowie rolniczych, a w połowie miejskich, produkujących przynajmniej część swej żywności, otrzyma poparcie i zachętę od rządu, zwłaszcza tam, gdzie takie osady będą się opierały na zasadach kooperatywnych. Podstawową myślą tego planu jest zwiększenie poczucia niezależności u robotników przemysłowych przez dostarczenie dla tych, którzy zechcą wyrwać się z miast, małych działek ziemi w niedalekiej odległości od miast. Na działkach tych mogli prowadzić gospodarstwo na małą skalę, hodować n. p. drób, uprawiać warzywa, i równocześnie pracować w fabrykach, czy w innych przedsiębiorstwach miejskich.

FLIS.

JESZCZE JEDNA MOWA.

Najnowsza mowa Hitlera obwieści Niemcom o tem, jakto za pomocą otworu, wydłubanego przez Francuzów w Maroku, miljon czarnego wojska ma się wydostać przez środek kuli ziemskiej i wyleźć dziurą wprost w Berlinie na ulicy „Pod Lipami", ażeby zrównać cały Berlin z ziemią.

Poradnik Dobrego Zdrowia

UŻYTECZNOŚĆ PROMIENI ROENTGENA (X) DLA ZACHOWANIA ZDROWIA.

Napisał Dr. Jan J. Szymański.

Dobre zdrowie jest dla człowieka najdroższym skarbem na świecie. Przy dobrem zdrowiu łatwiej jest zarobić na kawałek chleba, ma się inną ochotę do życia i do pracy.

W nieustannej troskliwości o zdrowie społeczeństwa wiedza lekarska wyszukuje coraz to doskonalsze sposoby zwalczania chorób, w rezultacie czego ogół ludności obecnie jest o wiele zdrowszy i ludzie żyją teraz przeciętnie dłużej niż kiedyś.

Jednym ze znakomitszych sposobów, jakimi wiedza lekarska dzisiaj rozporządza przy rozpoznawaniu chorób, jest fotografowanie wnętrza człowieka za pomocą specjalnego aparatu, wydzielającego niewidzialne dla oka promienie świetlne, zwane promieniami X, a które odkryte zostały jeszcze w roku 1895 przez profesora Roentgena. Promienie te z taką łatwością prześwietlają ciało człowieka, jak promienie słoneczne przechodzą przez szybę w oknie.

W początkach zanim należycie zbadano utajone własności promieni X, udawało się uczonym fotografować jedynie same tylko kości, z czasem jednak rozszerzono ich zastosowanie tak, że dziś już niema prawie choroby, której przy pomocy tych promieni doświadczony lekarz nie potrafiłby odszukać i takowej skutecznie zwalczyć, o ile oczywiście nie jest już zapóźno.

Od czasu jak zaczęto posługiwać się promieniami X, czyli tak zwana roentgenografją, uratowano wiele miljonów żyć ludzkich, i gdyby w czasach obecnych społeczeństwo zdawało sobie lepiej sprawę, czem jest badanie wnętrza ludzkiego przez fotografowanie tegoż w celu rozpoznawania zaczynających się tam chorób, to nietylko że z łatwością dałoby się zapobiec różnym niepotrzebnym cierpieniom, szybkiemu zestarzeniu się i przedwczesnej śmierci, ale też byłoby można przedłużyć wiek każdego człowieka o wiele lat i zachować go w dobrem zdrowiu aż do samego ostatka.

Wiedzieć przytem należy że badanie zapomocą roentgenografji nie jest ani belesne, ani szkodliwe, bo podczas takiego fotografowania człowiek tak samo nic nie odczuwa, jak i podczas zwykłego fotografowania. —Jeżeli więc to nie pociąga za sobą żadnych złych skutków, można się takiemu badaniu poddać z całem zaufaniem.

Przedewszystkiem należy to uczynić w wypadkach uszkodzenia głowy. Nierzadko się zdarza, że małe i napozór nieznaczne takie uszkodzenie okazać się może pęknięciem czaszki, co gdy się narazie zaniedba, może spowodować komplikacje, zaatakować mózg i przyprawić albo o długą chorobę, albo nawet i o śmierć. Badanie powierzchowne w takich razach może się okazać niewystarczającem, lepiej zatem nie ryzykować i wziąć odrazu tak zwane X-ray, aby się upewnić co i jak jest.

Ta sama przestroga dotyczy wypadków zaziębienia głowy i stąd powstałego później przewlekłego kataru. Kataralne wydzieliny mogą, w razie zaniedbania, przedostać się do zwykle próżnych komór międzykostnych czaszki i komory te zapełnić materją, skutkiem czego odczuwa się najpierw ból głowy, potem ból nad oczami wreszcie ból w muskułach, darcie w kościach i łamanie w stawach, co z czasem może się skończyć operacją w najlepszym razie, a jak nie to śmiercią. Natomiast prześwietlenie głowy i jej schorzałych części promieniami roentgenowskimi wykaże zawczasu czy i o ile komory międzykostne są zajęte i da lekarzowi odpowiednie wskazówki co należy czynić. W razie więc przewlekłego kataru trzeba natychmiast iść do lekarza, a ten orzeknie, co musi być zrobione aby do rozszerzenia się choroby nie dopuścić, uniknąć niepotrzebnych cierpień albo nawet czegoś gorszego.

W badaniach dolegliwości piersiowych, chcąc aby badania te były gruntowne i kompletne, bez promieni X obejść się nie można. Wymagają tego zwłaszcza płuca, lekkie nawet zaziębienie których objawiające się w nieznacznym kaszlu, lub nierzadko żadnych nie dając znaków okrom prędkiego męczenia się, braku apetytu i utraty na wadze, spowodować może z czasem poważne komplikacje. Ponieważ takie same objawy bywają i w innych chorobach, zatem dla upewnienia się trzeba się poddać badaniu X-rays, które niezwłocznie wykażą czy w płucach nie zalęgły się czasami suchoty (tuberculosis).

Ponieważ żyjemy w warunkach nie zawsze idealnie zdrowotnych, niemal każdy z nas nosi w sobie zarazki suchot, ale dopóki organizm mamy silny, zarazki te nam nie szkodzą. Niech się jednak nadarzy odpowiednia sposobność, taka, dajmy na to, jak zaziębienie i zapalenie płuc, wtedy położenie staje się niebezpiecznem. Dlatego właśnie należy płuca swoje dać zbadać zaraz w początkach, a w ten sposób uchronimy się od długiej nieraz choroby, nierzadko i od śmierci zwłaszcza kiedy choroba tak się już rozwinie, że niema na nią rady.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Józef Ignacy Kraszewski

HISTORJA PRAWDZIWA

O Petrku Właście

Opowiadanie Historyczne z XII. Wieku

(Ciąg dalszy).

Gdy biskup z Jaksą ukazali się we wrotach, a odźwierny dał znak ku dworowi, wnet we drzwiach ujrzeli wychodzącą panią Petrkową i syna jej, młodziana pięknego wzrostu, do matki i siostry podobnego. Córka Bogosława, której oczyma szukał Jaksa, na spotkanie nie wyszła. Oprócz nich i samego palatyna, tuż za nim ukazał się czarno zarosły mąż, silny, z twarzą dumną i ufność w siebie wyrażającą, trzymający się w boki strojny, obwieszony złotemi łańcuchy, przy sporym mieczu u boku.

Wziąłby go nieznający obu za palatyna samego, tak Petrek niepocześnie przy nim wyglądał. Był to, jak biskup Jaksie oznajmił, Roger, sędzia wrocławski, druh wielki i najlepszy sługa Petrka, prawa ręka jego, mąż wielkiego męstwa i ducha.

Sam palatyn, jak naówczas, gdy na dwór biskupi przybywał, odziany był niewykwintnie. Suknię miał na sobie wynoszoną, ladajaką, ani nawet łańcucha na szyi, a na nogach proste skórznie od łowów.

Wiedziano, że stroju i wystawności dla siebie nie lubił, a najmilej mu było chadzać w wygodnej codziennej odzieży, w której się mógł swobodnie poruszać, jako chciał. Włos też miał rozczochrany, jak pierwszą razą.

Biskup, zobaczywszy wychodzących przeciwko sobie, zdala począł błogosławić, palce złożywszy wedle zwyczaju. Wszyscy skłonili głowy.

W tej chwili wszedł też ze drzwi nieodstępny tu prawie opat Anzelmus, którego Jaksa widział już odprawującego w kościółku Mszę świętą. Ten mąż wspaniałej postawy, pięknej i szlachetnej twarzy spokojnej, przyzostał zdala i ostatni biskupa przyklęknięciem powitał. Ks. Janik, na ramiona mu ręce położywszy, ucałował go, jak brata.

Gdy opat z biskupem obok siebie stanęli, można było dostrzec wielką różnicę charakteru obu duchownych; O. Anzelm był poważnym kapłanem, ks. Janik wojującym zapaśnikiem Kościoła.

Przodem kroczył ks. Janik do wnętrza domu do tej części, która dla przyjmowania gości była przeznaczona. Różniła się ona wielce od drugiej, w której sam Petrek zamieszkiwał. O ile pierwsza była wspaniałą, o tyle druga do zbytku prostą i niemal opuszczoną. W sypialni, w izbach przytykających, które sobie Petrek zbudował, nie było nic krom ław i stołów, od siekiery wyciosanych. A że psy myśliwskie wstęp tu miały, zdarzała się często i słoma pod stopami i barłóg przez nie wyleżany. Wśród tych ścian drewnianych, nieobleczonych niczem, na podłodze z prostych dylów, na dębowych ławach Petrek się lubował, a mawiał, że mu tu najlepiej i najmilej było.

Dla gości wszakże, w tym domu niepozornym, komnaty były prawie królewskie, bo i pani Petrkowa w zbytku i okazałości wielce się lubowała, pochodzenia swego kniaziowskiego nie mogąc zapomnieć. Znać to było z każdego ruchu niewiasty, niewiele mówiącej, lecz nakazującej poszanowanie obejściem się swem i dumą.

Izby gościnne, choć niskie, przestronne były i wspaniałe, drogi w nich suknem słane, na ścianach zbroje, obrazy, przy drzwiach naczynia do wody złociste, tarcze malowane na ćwiekach, po stołach opony ze złotogłowia i jedwabiu, puhary, cebrzyki, nalewki, kubki złociste i mnogość wielka wszelkiego naczynia na półkach. Na ławach i siedzeniach, jakby trony królewskie poduszkami wysłanych, wszędy leżał szkarłat, a powietrze, wonnościami wschodniemi przejęte, zapach miało, jaki po kościołach z kadzielnic tylko się dobywa.

Izb takich okazałych ciągnęło się kilka za sobą, że było w nich gdzie i dużo ludzi pomieścić i, gdy pierwszej zdumiało się oko, jakby je na to obrachowano, idąc w głąb, rosnął coraz podziw, bo coraz większa rosła wspaniałość. Gdy wchodzili do trzeciej komnaty, w której siedzenie wysłane wskazał gospodarz dla biskupa, Jaksa, idący za nim, ujrzał w progu dalszych mieszkań stojącą Błogosławę, która w białej sukience z rozpuszczonym włosem i zielonym wianuszkiem na nim, przyszła poklęknąć przed ks. Janikiem, prosząc go o błogosławieństwo.

A była wśród tych izb nieco przyciemnionych, jakby jasnością otoczona; wszyscy, co na nią patrzyli, stanęli w niemem osłupieniu nad promienistą jej pięknością i po licu matki szczęśliwej przebiegł uśmiech dumny...

Z tych drzwi czarnych wychodząc, zdała się zjawiać jakby cudem, a w izbie stało się od niej jaśniej i weselej. Lica się wszystkim uśmiechały.

Ucałowawszy rękę biskupią, piękna dzieweczka wstała, zarumieniona, a nim Jaksa olśniony przypatrzeć się jej lepiej zdołał, znikła znowu za ciemną oponą.

Słudzy zatem poczęli nieść dzbany, kubki, biały chleb słodki krajany w koszach srebrnych, napoje i zamorskie łakocie.

Siadła zdala pani Petrkowa, opat na niższem krześle podle biskupa, Jaksa skrył się nieco w kąt, a za nim poszedł młody Swiatosław, bo go miał za swojego gościa i z twarzy wraz polubił, a czuł się pociągniony ku niemu.

Widział Jaksa, gdy się Błogosława przesuwała, iż wzrok jej padł na niego i że poznać go musiała, tak jak pani Petrkowa, bo obie pamiętały go z kościoła, ale żadna z nich tego po sobie znać nie dała.

Gospodarz, nie siadając sam, biskupowi służył, przez uszanowanie dla dostojeństwa i dlatego też może, iż starcowi ruchawemu ciężko było wytrwać na miejscu.

Wśród tego złota, dostatków i przepychu ów jeden, odziany z prosta, wyglądał prawie na sługę, tak niepozornym był, acz skinienia jego wszystko słuchało.

Gdy starszyzna po cichu wiodła rozmowę z sobą, Swiatosław, z Jaksą jednolatek, do niego się przywiązał. Dobra znajomość pomiędzy rówieśnikami wnet została zawartą, wyszli razem do drugiej izby, swobodnie na ławie siadłszy, rozgadać się o młodzieńczych sprawach. O czemże, jeśli nie o psach, koniach, sokołach i zbrojach.

Swiatosław, choć rycersko chowany, więcej miał w sobie natury matki, niż ojca, więcej w charakterze spokoju i pańskości. — Jaksie niewymownie się podobał, może z tego, iż oczyma niebieskiemi, rysami twarzy i łagodnym jej wyrazem piękną swą siostrę przypominał. Z obu stron chłopcy powzięli ku sobie przyjaźń wielką.

Z pytań w pytanie Jaksa prawił o swoich wędrówkach, Swiatosław skarżył się, że tęsknił za oglądaniem świata Bożego. Przyznał się, że oprócz służby, rówieśników innych i druha nie miał, ani zabawy z młodzieżą.

— Jaka to szkoda — mówił — że wy tu przy stryju swym, biskupie, nie zamieszkacie, miałbym z was pociechę jak z brata!

Jaksa też ofiarował się mu bratem być, zapraszając w gościnę do siebie, utyskując nad tem, że jak Swiatosławowi, matka mu się mało od siebie oddalać dozwalała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czesława Chądzyńska-Fiszerowa

DO GENERAŁA HALLERA

Z OKAZJI PRZYJAZDU DO AMERYKI.

Cała amerykańska złączona Polonja
pragnie Cię, Jenerale, powitać i czcić
gdyż Tyś młodzież wychodźczą wiódł na chrzest ogniowy
uczył ją dla Ojczyzny umierać i żyć;
dzieje Twojej Karpackiej Niezłomnej Brygady
Budziły w nas patrjotyzm... rozniecały żar...
Brześć — wywołał Twój protest: przejście pod Rarańczą
czyn ten śmiały — podziwu rzucił na nas czar.

Potem nastąpił Kaniów... i Moskwa i Murman
i wędrówka do Francji po przez morski szlak —
tam, przy Tobie powstaje dzielna polska armja,
na sztandarze Królewski kołysze się Ptak...*)
rozpostarł śnieżne skrzydła na polach Szampanji,
kędyś naszych żołnierzy wiódł w śmiertelny bój —
o Niepodległość Polski walczyli... ginęli...
w Orle Białym i Tobie czerpiąc męstwa zdrój.

Zasłynęli szeroko Błękitni Rycerze
a z nimi Ty — Naczelny Polskiej Armji Wódz!
przez góry, śniegi, lądy dalekie i morza
podążałeś do Celu — nie dając się zmóc
tysiącom przeciwności... Przykładem nam świeci
Twoja miłość Ojczyzny, wytrwałość i hart;
złotemi głoski wiedza wojskowa i czyny
Twoje — błyszczą na zawsze wśród Historji kart.

Nadszedł rok 19-ty — świetną swoją armję
wprowadziłeś do Polski... oswobadzasz Lwów...
nagły rozkaz na śląski kieruje Cię front —
spełniasz go po żołniersku, bez protestu słów.
Potem, w 20-tym roku zająłeś Pomorze —
wszystkie słupy graniczne legły u Twych nóg...
niebywały entuzjazm objął Toruń cały,
gdyś starego ratusza przestępował próg.
Pomorze na cześć Twoją wznosiło okrzyki,
Tyś Naczelnika Państwa imię wówczas wzniósł,
mówiąc: „Józef Piłsudski z Polską Niepodległą
niepodzielnie się sercem i czynami zrósł..."

W imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej,
dziesiątego Lutego z morzem bierzesz ślub —
brodząc konno ze sztabem, rzucasz pierścień wfale...
polski Bałtyk na sercu ukrył cenny łup...
oto węzeł serdeczny, który skuł na wieki
odrodzoną Ojczyznę i Bałtyku brzeg;
zaszumiała na wichrze wnet polska bandera
i nowe życie tchnęła w naszych dążeń bieg.

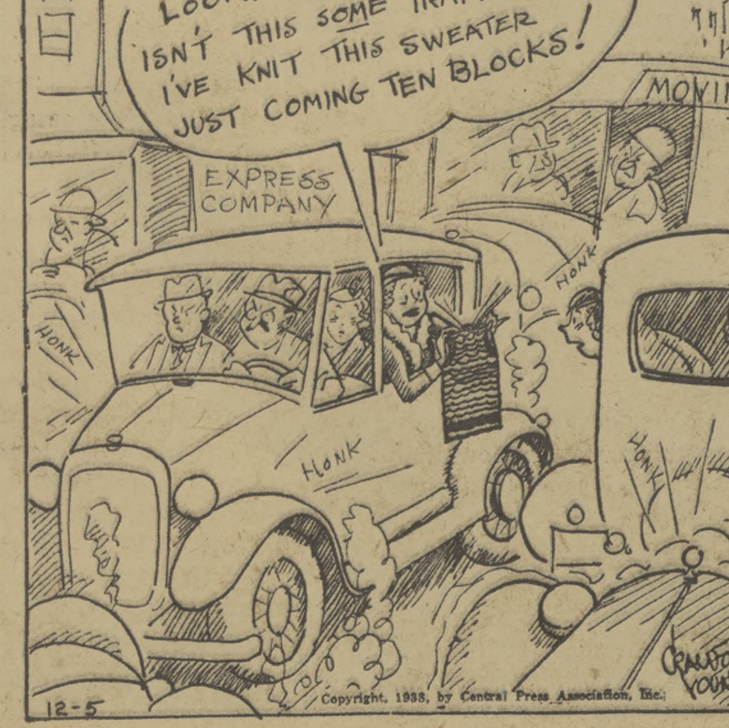
Otworzyły się Państwu nowe horyzonty,
płuca nasze orzeźwił świeży, morski wiew...
„niemasz Polski bez morza!" powtarzały echa...
od Tatr szczytów po Bałtyk szedł potężny zew...
stara pomorska ziemia po długiej niewoli
złączyła się z Macierzą — Łokietkowy sen — —
dziś młoda polska flota pod własną banderą
wieść o Polsce roznosi w krańce świata... hen!...

Sierpień — otoś dowódcą Frontu Północnego:
nawałę bolszewicką powstrzymywać masz,
razem z Wodzem Naczelnym i dzielnym Sikorskim
przed bramami stolicy pełnisz wierną straż;
nadszedł krwawy, dwudniowy bój pod Radzyminem,
nawet mali harcerze chwytali za broń,
młodzież szkolna krwi okup złożyła obfity,
legenda jej wawrzynem uwieńczyła skroń.

Tysiące serc, wstrząśniętych trwogą o Ojczyznę
i z wszelkich niebezpieczeństw i ze śmierci drwi —
z genjuszu naszych Wodzów, powstał „Cud nad Wisłą,"
wykwitł nagle z ofiarnej, bohaterskiej krwi...
wyprosiła go w niebie Ziem Polskich Królowa,
którą Ty, Jenerale, od dzieciństwa czcisz,
Ty — Sodalis Marjanus — Jej rycerz niezłomny...
Ona Twą duszę zawsze kierowała w zwyż...

Tablicą pamiątkową wnet Politechnika
czci Ciebie, Jenerale — potomnym na znak —
zwie „Obrońcą Warszawy"...
To główne etapy,
któremi jest usiany życia Twego szlak...
lecz każdy dzień zarówno, służbie dla narodu
poświęcałeś, wśród długich, pełnych trudów, lat — —
dziś, miljony rodaków pod nogi Ci ścielą
czci, uznania, wdzięczności, niewiędnący kwiat...

*) Sztandar ofiarowany armji H allera przez Ojca św. Benedykta XV.



Popierajcie Tych, Którzy Się Ogłaszają w "Dzienniku Chicagoskim."

RZECZY CIEKAWE I UCIESZNE.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C. R.

Ktokolwiek odbył podróż w naszym tu kraju na Zachód, aż do Oceanu Spokojnego, miał on podczas podróży dużo czasu przenieść się myślą sto lat wstecz i wyobrazić cały szereg trudności, jakich doświadczali podróżujący, zanim wprowadzono nowoczesne środki komunikacyjne.

W rzeczywistości jednakże dwa tysiące mil długa podróż z Omaha na Zachód względnie nie była zbyt uciążliwa i niebezpieczna, chociaż trzeba było przebyć wielkie pustynie i ogromne łańcuchy gór Skalistych.

Tę najlepszą na świecie dwa tysiące mil długą drogę pierwotnie znalazły dzikie zwierzęta podczas swych wędrówek; ich szlakiem szli polujący na nie Indjanie i biali łowcy; następnie: eksploratorowie, Mormoni, poszukiwacze złota, pony ekspres, karety, pociągi kolejowe, auta i ostatecznie nad tym gościńcem szybują transkontynentalne aeroplany. Z biegiem czasu odnajdywano krótsze i dogodniejsze przejścia, czem drogę tę stopniowo skracano.

By zapobiedz napadom i w celu obrony przed Indjanami, którzy niechętnie ustępowali swych ziem przybyszom białym, często krzywdzącym Indjan i bezcelowo i bezmyślnie tępiących ogromne trzody bawołów, pozbawiając tem Indjan pokarmu mięsnego, budowano w pewnych odległościach obronne forty.

Tak jak obecnie mamy olbrzymie, obejmujące cały kraj stowarzyszenia i zajmujące się transportacją podróżnych i dla prowadzenia handlu, tak dawniej były również względnie wielkie przedsiębiorstwa do przewozu ludzi i towarów.

Już w roku 1860 często podczas jednej doby przed fortem przesunął się tabor złożony z około 500 wozów. Jednego dnia, na przestrzeni dwustu mil, naliczono 888 takich krytych wozów, ciągniętych na Zachód przez 10,000 wołów. Pewna kompanja transportowa wówczas miała 75,000 wołów. Na jedną podróż, tam i z powrotem, zużyto zwyczajnie całe lato.

W roku 1861 zaprowadzono komunikację na przestrzeni 1900 mil karetami z St. Joseph, Mo. do Sacramento w Kalifornji. Podróż taka trwała około 18 dni. Za podróż do Denver liczono $75.00; do osady w St. Lake, Utah, $150.00; do Kalifornji $225.00. W razie zmożonego niebezpieczeństwa ze strony Indjan lub zbójów liczono więcej, stosunkowo do liczby straży, towarzyszącej wyprawie.

By przyspieszyć dostawę poczty zaprowadzono obsługę konną, zwaną pony ekspresem. Podróż taka wymagała dziesięć dni czasu. Posługiwano się 80 jeźdźcami i 500 szybko biegającymi końmi.

Listonosz ówczesny brał tylko worek z pocztą, nóż, pistolet. Robili oni 250 mil dziennie, zmieniając często koni po drodze. Chociaż napady Indjan nie ustawały to przez cały czas ponyekspresu utracono tylko jeden worek poczty.

W roku 1869, 10 maja, ukończono budowę trzy i pół letnią pierwszej transkontynentalnej kolei: Central Pacific i Union Pacific. Budowa odbywała się wśród ciężkich warunków: brak wiary w powodzenie przedsiębiorstwa, brak doświadczonych i wogóle robotników, napady Indjan, brak materjału do budowy w pobliżu jak kamień i drzewo.

Dla obrony pracowników, taboru kolejowego i dworców rząd wybudował ośm fortów.

Podczas budowy w kwaterach głównych rozpanoszyło się pijaństwo, rozpusta i gemblerka. Częstokroć pistolet rozstrzygał spory a powróz służył na ukaranie przestępcy. Stwarzano nawet specjalne cmentarzyska dla tych, którzy w butach pomarli. Zczasem przywrócono ład i porządek, które ponownie naruszone zostały, gdy sprowadzano olbrzymie stada bydła na Zachód. Wówczas kauboj wprowadził znowu rządy pistoletu i stryczka oraz pijaństwo, rozpustę i gemblerkę aż rządy zaprowadzono dosyć silne, by buńczucznego kauboja doprowadzić do uznania i poszanowania praw.

Wystawa Światowa w Chicago w 1934 r. Ponownie Otwarta.

(Własna korespondencja Dziennika Chicagoskiego)

Wobec licznej frekwencji wystawy w 1933 (23,000,000 zwiedzających) Chicago postanowiło otwarzyć ją ponownie w 1934. Czas więc największy byśmy zrozumieli, że i Polska musi tam być reprezentowana. Przemawiają za tem następujące względy:

Ekonomiczny: W obrocie ze Stanami mamy deficyt handlowy około 300,000,000 złotych, co w dziesięciu latach wyniesie trzy miljardy. Zrównanie tego deficytu przez polski wywóz a nie przez cła, podatki, i redukcje pensji jest koniecznością. Pozatem właśnie w Stanach Zjednoczonych mamy kilkadziesiąt tysięcy polskich kupców i parę miljonów Polaków, zdawałoby się więc, że posiadamy tam najlepszy grunt do stworzenia ekspansji gospodarczej bo w każdym innym kraju tych zasadniczych czynników powodzenia nam brak!

Wreszcie utrzymywanie emigracji przy polskości nie jest tylko rzeczą sentymentu narodowego i obowiązkiem naszem, ale czystem byznesem. Odpowiednie przedstawienie Polski w Chicago miałoby ten skutek, że ściągnęłoby do kraju setki miljonów w formie loka kapitałów w P. K. O. — kilkadziesiąt miljonów przez odwiedzanie starego kraju przez emigrantów i ich dzieci, na czem zarobiłaby linja okrętowa, Gdynia, koleje, hotele i całe życie gospodarcze kraju.

Polityczny: Cele polityczne są dwojakie, „ogólno światowy" i narodowy.

Co do pierwszego to należy nam być reprezentowanymi tam gdzie będą Niemcy i Rosja oraz inne państwa. Wszak w tym samem celu utrzymujemy jako polityczną placówkę ambasadę w Washingtonie, nie więcej potrzebną od reprezentacji ekonomicznej i kulturalnej, jaką jest pawilon na międzynarodowej wystawie!

Pozatem Stany Zjednoczone to nie jakieś tam małe państewko tylko Imperium, którego wpływy rosną co godzinę. Zrozumienie naszych praw i potrzeb przez tak duży naród, który wedle woli decyduje o poczynaniach rządowych, absolutnie nie może być nam obojętny.

I nas niemile dotknęłoby, gdyby na międzynarodowej wystawie w Warszawie, która ma się odbyć za 10 lat zabrakło — Stanów Zjednoczonych. Nie zabraknie ich, o ile nas nie zabraknie w Chicago. To rzecz kurtuazji, względem umowy, o ile chcemy być pewni tego. Sądzę, że nawet miejsce i to dobre otrzymamy nawet za darmo, o ile do tego samego się zobowiążemy. Dużo bardzo dużo zrobić można o ile się chce, okażę dobrą wolę i postępuję szczerze.

Gdy chodzi o cele narodowe, to otwarcie jaknajbardziej charakterystycznej wystawy narodowej w Chicago jest pierwszym obowiązkiem starego kraju.

Czy sobie ktoś w kraju sprawę zdaje, że dziś cała młodzież polska w Stanach Zjednoczonych w życiu codziennem mówi włącznie po angielsku? Dziś trzeba nam na gwałt robić ogromny wysiłek, by ją względnie jej sentyment utrzymać dla kraju z którego pochodzi. Inaczej stracimy parę miljonów dusz i 50 miljardów majątku narodowego.

Ponadto jest to nasza psia powinność wobec emigracji, która przez 50 laty, rok rocznie przysyłała do kraju setki miljonów złotych! Czy dziś emigracja nie ma prawa domagać się wzamian jednorazowego procentu wynoszącego może 1-pro mille?

Inne państwa organizują swój naród zagranicą, dbają o niego więcej niż o w kraju zamieszkałych, wydają na ten cel miljony rocznie. Jest to bowiem zupełnie zrozumiałe, że część wolna narodu popiera część poza granicami, żyjąca często w niewoli bez praw lub kultury narodowej! Tylko u nas to proste prawo, bo prawo natury jeszcze nie zostało zrozumiane.

My ciągle jeszcze uważamy granice państwa za ostateczną linję naszych wpływów narodowych i państwowych, poza którą nie wolno nam nic przedsięwziąć, choćby to była samoobrona swojej rasy. Do takiego sztywnego rozumowania nawet zwierzęta nie są zdolne i bronią swoich, poza płotem zagrożonych. Bo czymże jest granica państwowa wobec przyrodzonych praw narodowych?

Musiałyby to być chyba ważne sprawy, że potrafiły skłonić rząd do odmowy wzięcia udziału w wystawie chicagoskiej, mimo tego, że wychodźtwo zebrało na ten cel kilkadziesiąt tysięcy dolarów, i że przedstawiciel Rzeczypospolitej oficjalnie rozpoczął kopanie fundamentu?

Lecz jeszcze jest czas by wszystko naprawić. Postarajmy się by tym lepiej zareprezentować się na wystawie w 1934 roku! Stworzenie przedstawicielstwa kulturalnego i ekonomicznego w Chicago, które jest drugim polskim miastem na świecie — jest naszem świętem obowiązkiem! Tyle do rozwagi sejmu i senatu, którego rzeczą jest uchwalić na ten cel potrzebne fundusze.

Bulowski Leon,
Major Dypl. w stanie spoczyn.



"Home Again".

Pod tym tytułem Wyższa Szkoła św. Trójcy wystawi w Autdytorjum trójcowskiem dnia 10go grudnia wieczorem (8:15) piękną komedję w trzech aktach. Jest to sztuka kipiąca życiem, interesująca i niezmiernie zabawna.

Jak w wielu innych przedstawieniach Wyższej Szkoły tak i w komedji: „Home Again" i męskie i żeńskie role odegrają uczniowie. Wystawienie tej sztuki jest w ręku doświadczonego reżysera Brata Ksawerego, C.S.C. Ci, którzy widzieli jego dawniejsze tak świetnie kilkakrotnie oddane komedje: „Peg O'My Heart", „The Arrival of Kitty", „Daddies", oraz „A Little French Girl" to chyba nie omieszkają przyjść na przedstawienie arcyzabawnej komedji: „Home Again", w niedzielę wieczorem 10go grudnia.

30,000 pieców dla robotników.

Washington. — Dyrekcja leśnych obozów konserwacyjnych zamówiła 30,000 pieców opalanych drzewem, do ogrzewania namiotów robotników przez zimę.

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Wtorek, 5go grudnia, 1893 r.

Rząd włoski żąda od prez. Clevelanda przyspieszenia zamiany poselstwa amerykańskiego w Rzymie na ambasadę.

Car Rosji posłał ces. Wilhelmowi i kanclerzowi Capriviemu powinszowanie z powodu uniknięcia niebezpieczeństwa wskutek przesłanych maszyn piekielnych.

Chińczyk Sam Moy uzyskał pozwolenie wykopania z cmentarza 26 zwłok, by je posłać do Chin, ale pod warunkiem, by zwłoki te conajmniej 6 lat leżały w ziemi i aby je posłać bez preparowania, t. j. gotowania.

Na Wojciechowie zakłada się nowe polskie Tow. Pożyczkowe i budowlane imienia Kopernika. Będzie czynne od Nowego Roku.

Na Fryszhafie przy ujściu Wisły zatonął statek rybacki; pięciu ludzi utraciło życie.

Ze srebrnym dolarem w żołądku leży w szpitalu Mercy, Fred. Bruner, zam. p. nr. 4617 Atlantic str. Pokazując znajomym sztuczki magiczne i udając, że połyka dolara, tak nieszczęśliwie wsunął pieniądz do ust, że dolar utkwił mu w gardle. Aby się nie udusić przełknął go. Teraz musi się poddać operacji.

Tłum "Zlynczował" Senatora Huey Longa.

Chochoł ze słomy powieszony i spalony.

Baton Rouge, La., 5. grudnia. Polityczna dynastja sen. Huey Longa w Louisiana spotkała się z otwartą rewolucją w 6-tym dystrykcie kongresowym, której kulminacyjnym momentem było powieszenie i spalenie chochoła ze słomy, wyobrażającego senatora, przez rozkrzyczany i śmiejący się tłum opozycjonistów.

Zajście pozostawało w związku z przygotowaniami do dzisiejszych wyborów.

Vancouver, B. C. — Sąd skazał na więzienie i karę chłosty trzech młodych bandytów, którzy obrabowali bank na sumę $3,500.



Z Irving Park.

Z PARAFJI NIEP. SERCA MARJI.

Jeden tydzień Misji św. pod kierownictwem OO. Franciszkanów już przeszedł. Był to tydzień poświęcony dla niewiast i panien, które licznie gromadziły się w świątyni Pańskiej. Bieżący zaś tydzień przeznaczony jest dla mężczyzn i młodzieńców, którzy także w niczem nie ustępują niewiastom i pannom pod względem uczęszczania na nabożeństwa i nauki misyjne. Misją kierują O. Arkadjusz Krzywonos, O. F. M. i O. Celestyn Wiśniowski, O. F. M. Misja ukoronowaną będzie czterdziestogodzinnem nabożeństwem, które odbywać się będzie w piątek, sobotę i niedzielę.

Z JADWIGOWA.

W najbliższą niedzielę przed kościołem św. Jadwigi, odbędzie się połów na przechodniów „Tag Day", którego urządzeniem zajmuje się Tow. Dobroczynności p. o. św. Wincentego a Paulo na biednych w parafji.

*

Dzisiaj rano odbył się z kościoła św. Jadwigi pogrzeb ś. p. Tomasza Warz, a w czwartek będzie pogrzeb ś. p. Franciszka Skorskiego.

*

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, w przyszły piątek, dnia 8go grudnia, Suma z kazaniem będzie o godzinie 9tej rano. Wieczorem o 7:30 będą nieszpory, kazanie i procesja z Najśw. Sakramentem.

*

Agenci otrzymali pozwolenie od ks. proboszcza do zbierania abonentów dla czasopisma p. n. „Catholic Extension Magazine". Pozostawionem jest do woli jadwigowian.

*

Kto jeszcze nie złożył kolekty rocznej na kościół, proszony jest to uczynić jak najprędzej, jeśli pragnie by jego nazwisko było umieszczone w rocznem sprawozdaniu.

*

Dziewice Różańcowe przyjdą do spowiedzi św. w czwartek, a w piątek na Mszy św. o godzinie 6tej rano, w uroczystość patronki Niepokalanie Poczętej Marji, przystąpią wspólnie do Komunji św.

*

Posiedzenia towarzystw w tym tygodniu: dziś, Dwór św. Genowefy, Tow. Krakusów, Klub Ochotniczy i Tow. św. Anny; jutro, Tow. św. Wacława i Tow. Polek św. Agnieszki; w czwartek, Oddział Królowej Korony Polskiej; w piątek, Towarzystwo Gwiazda Polski, Oddział św. Filomeny, Dwór ks. Augusta Kordeckiego i Młodzieńcy Różańca św.

*

Członkowie Tow. Najśw. Imienia Jezus przyjdą do spowiedzi św. w sobotę nadchodzącą, a w niedzielę na Mszy św., o godzinie 6tej rano przystąpią wspólnie do Komunji św.

Bobrowski stracony.

Columbus, O. — W więzieniu stanowem stracono w krześle elektrycznem Czesława Bobrowskiego, alias Probaskiego, za rzekomy udział w zabiciu strażnika więziennego podczas usiłowanej ucieczki. Bobrowski do ostatniej chwili utrzymywał, że idzie na śmierć niewinnie.

Szukają Dwóch Myśliwych, Którzy Zaginęli.

Dwóch nauczycieli, braci, którzy w tajemniczy sposób zaginęli ubiegłej soboty po południu na jeziorze Michigan, w pobliżu Harbert, Mich., 20 mil od miasta Michigan City, szukają, ale bez skutku nie tylko strażnicy nadbrzeżni, ale także lotnicy. Śladów żadnych po zaginionych do tej pory nie znaleziono.

Zaginęli Roy Rutledge, lat 45, z pnr. 4101 Baring ave. w East Chicago, pryncypał szkoły McKinley w tem mieście i Paweł Rutledge, lat 36, z pnr. 746 South 4ta ulica w De Kalb, Ill., instruktor w szkole wyższej De Kalb.

Obaj wybrali się w małej łodzi w celu polowania na dzikie kaczki. Obaj byli doskonałymi pływakami.

Bracia Rutledge byli weteranami z wojny światowej. Obaj przyjechali ze stanu Kansas.

Szef Firmy Harvester Nie Żyje.

Aleksander Legge, prezes firmy International Harvester Company, który był przewodniczącym federalnej Rady rolniszej za urzędowania Prezydenta Hoovera, zmarł onegdaj w swojej rezydencji pnr. 8 E. 3cia ulica, w Hinsdale. Gdy znajdował się w swoim ogrodzie nagle zasłabł do czego przyczynić się miała wada serca. W 45 minut potem ducha wyzionął.

Pan Legge dnia 13go stycznia, 1934 roku obchodzić miał 68 rocznicę swoich urodzin. Świadkami jego śmierci byli tylko służący jego i przyjaciel W. H. Gale, sekretarz spółki Harvester Co., który był gościem p. Legge. Pani Legge zmarła w roku 1923; dzieci żadnych nie było.

Zawezwano Dr. James A. Brittona, szefa sztabu lekarskiego spółki Harvester, który zamieszkuje pnr. 824 So. Halsted ul. Wezwany przez służących był także Dr. T. N. Scott, zamieszkały w sąsiedztwie, ale nim lekarze ci przybyli p. Legge już nie żył. Zmarł o godzinie 11:15 rano.

Managua, Nikaragwa. — Wulkan Izalco, w republice Salwador, znany jako „latarnia Pacyfiku," znowu jest czynny, wyrzucając strugi lawy i chmury popiołu i dymu

Obiad Na Jutro.

Zupa Selerowa.
Pieczeń Zajęcza Jako „Hash”
Kartofle.
Groszek i Marchewka.
Mazurki Krakowskie.
Kawa.

Zupa Selerowa.

1 i pół garnuszka łodyg selerowych z liśćmi drobno pokrajanemi,
1 garnuszek wody,
3 garnuszki mleka i jeden garnuszek rosołu,
3 łyżki drobnej tapioki,
¼ łyżeczki soli selerowej,
1 i pół łyżeczki zwykłej soli,
szczyptę papryki,
kilka kropek soku cebulowego,
3 łyżki masła.

Odmierzoną selerę gotować w wodzie przez 10 minut, do tego dodać mieszaninę mleczną, tapiokę, sól selerową i zwykłą, paprykę (cayenne) i gotować w dubeltowem naczyniu przez 15 minut, ciągle mieszając. W końcu dodać sok cebulowy i masło i podać do stołu. Ilość ta wystarczy na cztery osoby.

Pieczeń Zajęcza Jako “Hash”.

Czasem się pieczeń zajęcza nie uda, jest sucha albo twarda, gatunek nie był dobry lub mięso było ze starego zająca. Z pieczeni takiej możemy sporządzić doskonałą potrawę. Odkroić kości, roztłuc je i ugotować w troszce wody, aby tylko troszkę rosołu zostało. Zrobić zasmażkę z łyżki masła i mąki, dodać soku cytrynowego, szczyptę soli i cukru, rozetrzeć gładko, dolewając po trosze rosołu z kości, włożyć posiekane w drobne kawałki mięso. Wszystko ma być dobrze gęste. Podaje się w zapieczonym na półmisku wieńcu z roztartych ziemniaków, polanych masłem i posypanych bułeczką.

Mazurki Krakowskie.

Odpiec jakikolwiek spód kruchy; tymczasem przygotować masę następującą: funt migdałów obranych, drobniutko usiekanych, wymieszać z funtem cukru miałkiego i czterema białkami; uprażyć w rondelku na ogniu, uważając, aby się masa dobrze podgrzała, zestawić z ognia i wylać na pierwej przygotowany cienko marmoladą i rozsmarować równo na palec grubo i na chwilę wstawić do pieca. Ubrać wedle upodobania.

Z Zabawy Karcianej Wydziału Kobiet Zjednoczenia.

W niedzielę wieczorem, dnia 3go grudnia odbyła się zabawa karciana i kostkowa urządzona staraniem Wydziału Kobiet Zjednoczenia Polsko Rzym. Katolickiego w obszernej sali Zjednoczenia. Dochód z zabawy tej, jaka cieszyła się prawdziwem powodzeniem, zostanie przeznaczony na koszyki gwiadzkowe dla biednych. Sala Zjednoczenia była zapełniona grającymi po brzegi, a balkon został zajęty przez mężczyzn grających w karty.

Komitet zabawy dołożył wszelkich starań, aby zabawa ta była pomyślną i nie zawiódł się, gdyż praca jego wydała obfity plon. Na zabawę tę członkinie Zjednoczenia ofiarowały 125 nagród ręcznie robionych. Pozatem było ofiarowanych sześć innych nagród tak zwanych „door prizes” oraz 50 nagród do rozlosowania. Komitet wyraża zatem najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uczynienia tej zabawy tak niesłychanie pomyślną.

— Kiedy wypłynęłam na powierzchnię, ujrzałam wyciągniętych ku sobie pięć paru rąk.
— I którą pani chwyciła?
— Chwyciłam rękę, na której nie było obrączki ślubnej.

RADA PRAKTYCZNA.



Holenderski piecyk postawiony na zwykłym gazowym piecu zaoszczędzi opału gdyż na ogrzanie jego wystarczy tylko jeden zapalacz. W niem można gotować mięso, piec ciasta i chleb przy niższej temperaturze ciepła w kuchni.



SUKIENKA O BARDZO USZCZUPLAJĄCYCH LINJACH.
Anne Adams Modełko 1720.
Zamówić można tylko w wielkościach 14, 16, 18, 20, 32, 34, 36, 38, 40, 42. Na wielkość 16 potrzeba 3½ jarda 39 calowej materji i ¾ jarda kontrastowej materji.



ODNÓWCIE STARSZĄ SUKIENKĘ NOWEMI PRZYBORAMI.
Modełko 698.
Zamówić można to modełko na wielkość dużą, średnią i małą.

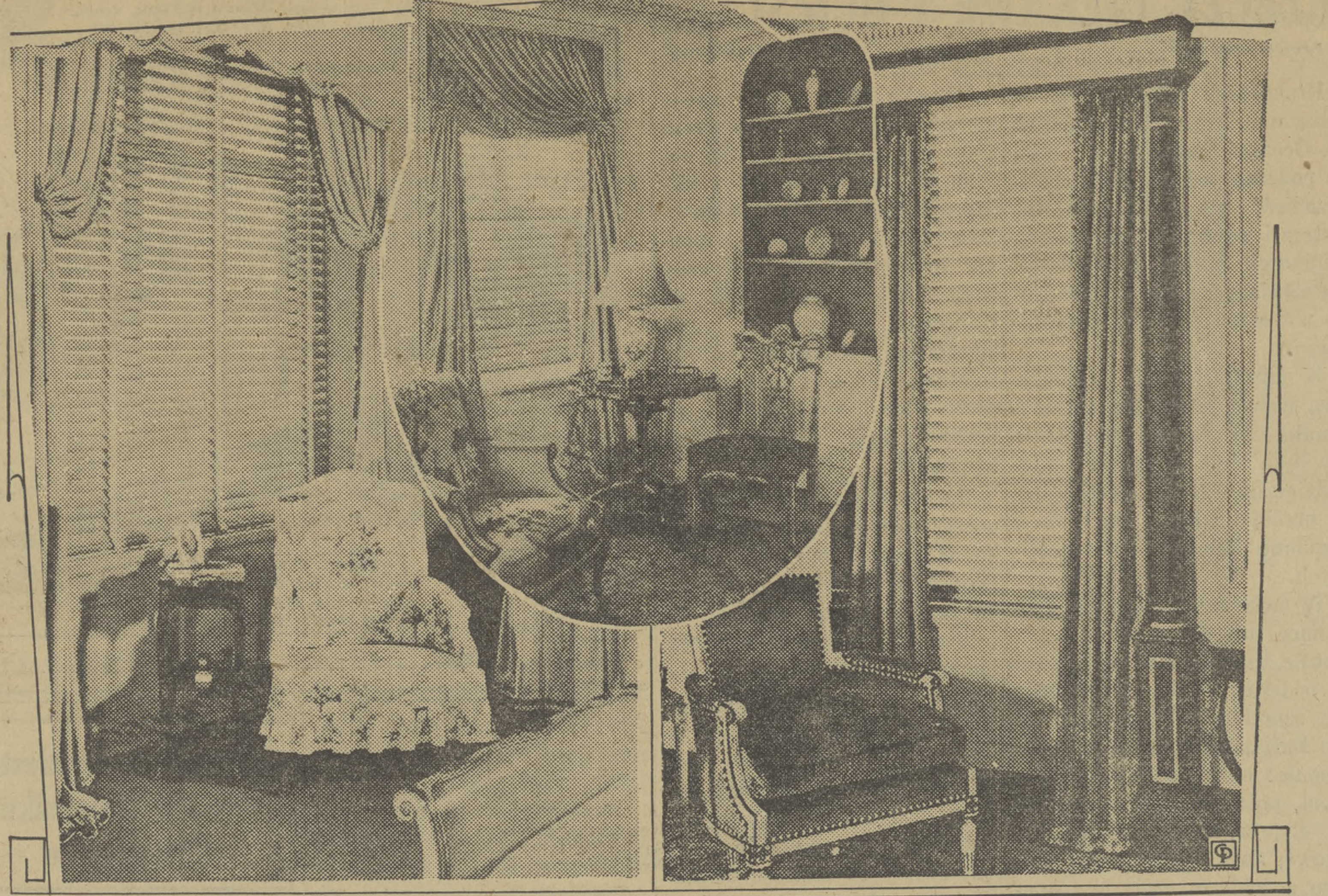
Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

[illegible] O NADESŁANIE MODEŁKA
Nr.............
Wielkość..
Imię i Nazwisko......................................
Adres..
Miasto............................Stan...............

ELEGANCKO UDEKOROWANE OKNA.



Na lewo, framuga Ludwika XV; na prawo, królewski sposób ozdabiania okiennego; w środku, ozdoba okienna w stylu dominującym w czasie panowania króla Grzegorza z framugą wieku 18go.

Z Akademji Żałobnej Ku Czci ś. p. Kazimiery Obarskiej.

W niedzielę, dnia 3go grudnia odbyła się Akademja żałobna ku uczczeniu śp. Kazimiery Obarskiej, urządzona przez Towarzystwa Pań South Chicago. Kościół św. Bronisławy, gdzie odprawione było żałobne nabożeństwo był przepełniony licznymi reprezentantami Związku z bliższych i dalszych okolic. — Po nabożeństwie, o 2ej godzinie po południu nastąpiło złożenie wieńca przez p. Władysława Skowrońskiego, prez. Gminy 23, na cmentarzu św. Krzyża, dokąd tłumnie wyruszono. Składając wieniec p. Skowroński miał krótką lecz piękną przedmowę. Następnie przemawiali p. Józef Spiker, generalny kasjer zarządu centralnego ZNP. i p. Franciszek Nowicki, wiceprezes Gminy 23-ej dziękując zebranym za tak liczne wzięcie udziału w tej uroczystości żałobnej, a panie: Rozalja Kielar i Znarowska odmawiały żałobne modlitwy. Na zakończenie tego żałobnego programu pani Seweryna Walczak złożyła również piękne podziękowanie zebranym.

O godz. 8ej wieczorem sala Bessemer parku była zapełniona po brzegi. Pani Helena Sobolewska zagaiła Akademję żałobną w słowach tak serdecznych i szczerych, że wszystkich oczy zakryły się łzami. Pani Sobolewska przeprowadziła cały program żałobny bardzo starannie i umiejętnie. W przemówieniu swem przedstawiała ona zasługi śp. Kazimiery Obarskiej, jej czynność w sprawach społecznych i organizacyjnych, oraz niestrudzoną pracę za co pragnieniem jej sióstr było złożyć jej hołd i cześć. Następnie wygłosił serdeczną mowę cenzor ZNP. p. Świetlik, żałując straty tak wielkiej i niepowetowanej pracownicy, która wytrwale stała na swem posterunku do ostatniej chwili swego życia. Później przemawiał p. Stanisław Krygowski, prez. okr. 1go Stowarzyszenia Wet. Armji Polskiej, wyliczając zalety śp. K. Obarskiej ,która była nietylko ich opiekunką i przyjaciółką ale zajmowała się też rekrutowaniem ich oraz współpracowała z nimi w czasie wojny światowej. Ostatnią mowę wygłosił p. Franciszek Synowiec. Podczas programu tego Chór Wolność odśpiewał pięknie dwie pieśni: „W Mogile Ciemnej” i „Matko Najświętsza” — Rybowiaka. Pani Anna Pedicini wygłosiła również bardzo piękną deklamację żałobną „Gdy ja stąd odejdę,” a harcerze przy Gminie 23ej odśpiewali pięknie „Hejnał.” Ostatecznie pani Sobolewska zakończyła tę Akademję żałobną przemówieniem, dziękując jeszcze raz za tak liczne zebranie.

Sala Bessemera wyglądała bardzo pięknie, ozdobiona polskiemi i amerykańskiemi sztandarami, palmami i kwiatami, wśród których umieszczoną była fotografja śp. K. Obarskiej, oświecona reflektorami. Kwiaty i wieńce, w które sala przybraną była ofiarowane zostały przez Tow. związkowe Stef. Czarneckiego, gr. 887, Gminę 23 i Tow. Pań South Chicago.

Komitet honorowy stanowili następujący obywatele: dr. Adam Mioduski, p. Franciszek Synowiec, p. Antoni Spinder ,p. Edward Łyk, p. Adam Dygoń, p. Edward Garczewski, p. Adam Kielar i p. Józef Walczak. Zaś w skład komitetu Akademji wchodziły następujące panie: Helena Sobolewska, Anna Kozłowska, Helena Łyk, Franciszka Wiśniewska, Emilja Mioduska, Franciszka Korytowska i Seweryna Walczak.

Klub Matek Urządza Zabawę Kostkową i Karcianą.

Już jutro o godzinie 8-mej wieczorem odbędzie się zabawa karciana i kostkowa, urządzona przez Klub Matek przy wyższej szkole im. arcybiskupa Webera w sali im. X. Gordona, pnr. 1521 Haddon ave., blisko Milwaukee ave. Bilety są do nabycia u członkiń Klubu Matek. — Podczas zabawy tej będą rozdawane piękne premje, oraz podaną będzie kawa i ciasta.

Komitet zabawy zaprasza wszystkich o jak najliczniejsze przybycie.

Piękne Ruchy w Modzie.



Matowe aksamitna suknia wieczorowa Lelonga, naszkicowana w Paryżu, która wyraża ważne szczegóły zimowych fasonów. Do sukienki tej jest przyczepiona pelerynka z tego samego materjału oraz przybrana piórami z “rajskiego ptaka”.

Z DEKOVEN.

Z PARAFJI ŚW. WACŁAWA.

W tą sobotę, dnia 9go b. m. Tow. Najśw. Imienia Jezusa przystąpi do spowiedzi św., a w niedzielę rano o godz. 8ej do wspólnej Komunji św. Do Stołu Pańskiego przystąpią członkowie z odznakami towarzystwa. Wysłane pocztówki prosi zarząd, ażeby członkowie przynieśli ze sobą w niedzielę rano. Zaraz po Mszy św. członkowie zgromadzą się w podkościelnej sali parafjalnej i będą mieli doroczny „smoker”. W skład komitetu, który się „smokerem zajmuje wchodzą następujący: Antoni Senol, J. Bondarczyk, Bron. Potempa, Józef Niezgoda, Andrzej Mazurek i Andrzej Wojtula. Przekąski przyszykuje pani Trojan.

*

Posiedzenie Tow. Dobroczynności p. o. św. Wincentego a Paulo, odbędzie regularne posiedzenie w przyszły poniedziałek, w kancelarji parafjalnej, o zwykłym czasie.

Posiedzenie Tow. św. Apolonji, odbędzie się dnia 13go grudnia, w podkościelnej sali o zwykłym czasie. Obecność wszystkich urzędniczek na tem posiedzeniu jest niezbędna.

*

Posiedzenie Tow. Kadetów odbędzie się w ten czwartek wieczorem o godz. 8ej w podkościelnej sali parafjalnej.

*

Posiedzenie Tow. św. Wacława No. 2, odbędzie się w tą niedzielę w sali parafjalnej o zwykłym czasie. Jestto ostatnie posiedzenie przedroczne i dlatego zarząd prosi o obecność wszystkich członków na tem posiedzeniu.

*

We czwartek po południu będzie się słuchać spowiedzi św. ze względu na święto obowiązujące Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny. — Ponieważ miejscowy ks. proboszcz będzie zajęty obsługą kościelną w innym kościele, dlatego uprasza się, żeby wszyscy przybyli do spowiedzi tylko po południu. Dla wygody parafjan spowiedź będzie słuchana we czwartek od godziny 2ej do 6ej wieczorem.

*

W piątek jest święto obowiązujące. Każdy katolik począwszy od 7go roku życia jest obowiązany wysłuchać Mszy św. w piątek w święto Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej. — Msza św. dla pracujących będzie odprawiona o godz. 6-tej rano; Suma z kazaniem okolicznościowem o godz. 10ej; nieszpory wieczorem o godz. 7:30 z kazaniem stosowanym do święta. Kazanie będzie wygłoszone na temat: „Co rozumiemy przez Niepokalane Poczęcie?”, dlatego oczekuje się, że nie tylko wszyscy parafjanie ale również dawni parafjanie oraz przyjaciele i sympatycy parafji św. Wacława na DeKoven przybędą wieczorem na nabożeństwo.

*

W ub. niedzielę skromną świątynię św. Wacława na DeKoven, na sumie o godz. 12tej odwiedził znakomity uczony, dziekan działu zoologji na Uniwersytecie Marquette, prof. Edward J. Von Komoroski Menge, Ph. D. Sc. D. Po sumie był podejmowany przez miejscowego ks. proboszcza wraz ze swoją żoną i kuzynem, oraz brat miejscowego ks. proboszcza ze swoją żoną spożyli smaczny obiad. Dziekan Menge von Komoroski jest pochodzenia polskiego, jest on autorem kilku wszechświatowej sławy dzieł. Słowem jest chlubą Polonji.

*

W sobotę, Tow. Dzieci Marji przystąpi do spowiedzi św. a w niedzielę, o godz. 8ej rano do Komunji św., z tej racji Msza św. o godz. 8ej będzie odprawiona na intencję Tow. Dzieci Marji.

*

Uprasza się, ażeby ci, którzy jeszcze nie uiścili się za swe bilety z zabawy z dnia 26go listopada, raczyli uiścić się w tym tygodniu.

*

P. Józef Sterkowicz, który uległ przed kilku miesiącami wypadkowi nieostrożnej automobilady poddał się ponownej operacji. Jak wróżą lekarze, to będzie jeszcze musiał poleżyć kilka miesięcy w szpitalu.

*

P. Szczepan Szynal, zam. pnr. 325 DeKoven ul., po kilkunastodniowem pobycie w szpitalu dla obserwacji, onegdaj powrócił do domowych pieleszy. Czuje się on znacznie lepiej.

Wystawy w Polskim Klubie Artystycznym.

Dziś wystawy zapowiada sekcja plastyczna Polskiego Klubu Artystycznego, pierwsza z nich odbędzie się wnadchodzący piątek, w lokalu klubu przy Pierce ave., połączona z rozpremjowaniem prac trzech znanych artystów malarzy, otwarcie drugiej nastąpi dnia 17 grudnia w sali hotelu Allerton przy Michigan avenue, będzie to wystawa zakreślona na większą skalę, ujmie w swych ramach dzieła artystów polsko-amerykańskich i prawdopodobnie potrwa przez czas dłuższy.

Pozatem przewodniczący sekcji plastycznej p. Norbert Carnowski powołał już do życia komitet pierwszego balu sztuki, który odbędzie się dnia 6go stycznia, w sali Illinois Womens Athletic Club.

KORNEL MAKUSZYŃSKI

SŁOŃCE W HERBIE

Powieść Współczesna

(Ciąg dalszy).

Spojrzała w okna oficyny, było ciemno; ojciec już spał; zawróciła więc z połowy drogi i poszła pod bzy. Z ławeczki widok był obszerny na dolinę zatopioną w tej chwili srebrzystym potopem miesięcznego światła. Księżyca nie było widać, gdyż przesłaniała go gęstwa drzew. Jadzia usiadła i, założywszy ręce na tyle głowy, patrzyła przed siebie w tajemniczą oddal, smętną, cichą, wypełnioną światłem.

Drzewa szemrały cichutko, wiatr bowiem był niemocen, zoddali tylko, zdołu dobiegał uporczywy, niesłyszany we dnie, a w tej chwili rozgłośny szum rzeczki, wieczyście czujnej, niezmordowanej i skarżącej się nocami, że po kamienistym płynąć musi gościńcu i że o milę poniżej, cofnąć się nie mogąc, wpadnie w straszliwą młyńską czeluść z krzykiem i płaczem i że wpleciona w złe, oślizgłe, mokremi mchami obrosłe koło, własnemi będzie go musiała dźwigać rękoma. Mgły się rozścielały ponad nią szeroko, jak zgrzebne płótna, płynąc leniwo popod księżyc, jakby się chciały ogrzać, wyziębłe przez dzień w leśnym cieniu, śpiące na bagnach, owite do około starych pni, przyczajone w ciemni chaszczów. Wzdłuż rzeki wiła się droga nieskończoną wstęgą, a tak dziwnie, że tuż poza nią unosiła się wgórę i wiodła coraz wyżej, jakby w niebo, woddali bowiem rzucił księżyc w jej przedłużeniu cudowny most, w powietrzu dziwnie wiszący, bez oparcia, jednym zrębem oparty o gwiazdy, drżące na widnokręgu z nadmiernego wysiłku pod tym ciężarem. Gwiazdy były blade i ciche, jakby przygasłe w miesięcznej poświacie.

Przymknęła oczy panna Relska i po chwili przestała słyszeć szmer wody i gałęzi, prócz ciszy, lekko i cichutko dzwoniącej i prócz własnego serca, które tak dziwnie i tak niespokojnie biło w niej po raz pierwszy w życiu. Po raz pierwszy bowiem w życiu pomyślała, nie, nie pomyślała sama — pomyślano za nią o czem jej oczy spojrzały również w życiu po raz pierwszy. Szła przez to życie zwyczajną, przez dobrych ludzi udeptaną dróżką, nie mając czasu myśleć o czemś, co gdzieś jest, jaśniejsze nad to, co ją otaczało. W słonecznej, cichej pogodzie serca nie zatęskniła za tem nigdy, lekając się instynktownie tęsknot, jak człowiek bardzo biedny odsuwa od siebie nawet myśli o dostatku, aby się jeszcze biedniejszym nie stać przez tęsknotę. Czuła, że tęsknota jest jak zły anioł i jak świetliste pokuszenie, które omamiwszy jedno serce, odchodzi potem nagle, w jakąś noc, nawet się nie obejrzawszy poza siebie i idzie cudowną swoją twarzą i cudowniejszemi jeszcze oczyma uwodzić inne serce, równie biedne i równie czekające na coś, co się nigdy nie stanie. W surowej prostocie swojej duszy, gnącej się w pokorze pod ciężarem szarej, gnuśnej troski, poczęła Jadzia uważać tęsknotę za grzech, za grzech jakiś dziwny, nieprzewidziany przez Boga, najpiękniejszy, jaki tylko być może, mający jednakże w sobie piętno trującego kwiatu. Zanim go zdołała ujrzeć, ujrzała zawsze przedtem niezmiernie bladą twarz, jednorękiego starca, patrzącego w nią dziwnie rozgorzałemi oczyma, w których tliła jakaś wielka, rozpaczliwa beznadziejność, jakby w nią patrzyła melancholja; z że ją czytać uczyło nieszczęście a myśleć troska, umiała Jadzia wyczytać w tej bladej twarzy ojcowskiej i w tem jego spojrzeniu, że temu człowiekowi zostało jedno na świecie: ona właśnie, że mu ona zastępuje krew w twarzy, bladej, jak śmiertelne zgło, ona mu zastępuje rękę i ona mu zastępuje duszę, która zaszła na samo dno przepaści i tam, przywalona ogromnym głazem zaskrzepłego bólu, rozmyśla — nad czem? — „Bóg jeden wie, a może i on także nie wie“.

Jadwiga Relska miała zawsze wielką odwagę myśli, pomyślała więc sobie, że jej należy zamilczeć jednego dnia o wszystkiem, co jest z niej i nie słuchać ani jednego szeptu, który nie jest o nim. Czując instynktownie, że kiedyś jednego dnia, kiedy się tego najmniej będzie spodziewała, najdzie ją dobra niemoc i zawiedzie bezwolną i nie umiejącą się bronić tam, gdzie zechce, że się właśnie jej serce, własna dusza przeciwko niej poprzysięgnie, zaczęła w sobie wyrabiać jakiś niekobiecy hart, nie litościwy i mądry; zdawało się jej, że serce zamyka na siedem pieczęci, jak poświęcony grób, aby nie usłyszało poszeptu, nie ujrzało jakiegoś tęczowego widma ziemi obiecanej, snu i tęskno-ty, ze snu się wijącej. Nie myślała o tem, czyniąc to jednak jakby w tajemnicy przed sobą, czuła bowiem, że się w tem wszystkim coś się dzieje, co się dziać nie powinno, jakby ktoś stał wiecznie i czujnie nad ziemią, skąd kwiat ma wytrysnąć i natychmiast go dławił rękoma, kiedy się tylko ukaże, albo jakgdyby własnym swoim cienien — zasłaniała przed sobą słońce. Tyle w niej jednakże było siły, że umiała nie myśleć o tem, myśląc pilnie o wszystkiem innem, co mogłoby rozjaśnić życie, nie jej, lecz ojcu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WYSTAWA PLAKATÓW WOJENNYCH.



W czasie dorocznego zjazdu b. wojskowych z 33 dywizji Armji Amerykańskiej, odbyła się wystawa plakatów wojennych, które są własnością pułk. H. B. Hackett'a. Na rycinie widzimy dwa plakaty wojenne z drugiego roku wojny światowej.

EKSHUMACJA ZWŁOK ZAMORDOWANEJ RHETY WYNEKOOP.

Dla Ustalenia Przyczyn Śmierci Młodej Kobiety.

Dwaj lekarze koronera Jerry Kearns i John Frost udali się onegdaj do Indianapolis, gdzie otrzymali zezwolenie sądu kryminalnego na wyjęcie z grobu zwłok zamordowanej Rhety Wynekoop, synowej dr. Alicji Wynekoopowej. Cała akcja biura koronera była przeprowadzona w tajemnicy, aby nie dać powodu obronie do stawiania sprzeciwów.

Lekarze udali się na cmentarz, zwłoki wyjęte z grobu zbadali dokładnie i, zabrawszy ze sobą cały szereg spostrzeżeń, znajdują się w drodze powrotnej do Chicago.

Biuro koronera wydało oświadczenie, że ekshumacja zwłok zamordowanej w tajemniczy sposób Rhety nie ma nic wspólnego z nowemi rewelacjami śledztwa, lecz postanowiono zbadać jeszcze raz zwłoki, aby mieć w przyszłości dokładne dane przeciw zeznaniom oskarżonej. Przekonano się, że dr. Wynekoopowa tyle razy zmieniała swe zeznania, raz mówiła, że ją zabiła, to znowu twierdziła, że Rheta udusiła się chloroformem, że nie jest wykluczonem, iż przy następnych zeznaniach oskarżonej, Wynekoopowa gotowa oświadczyć, że Rheta w przystępie chwilowego pomieszania zmysłów popełniła samobójstwo. Badania lekarzy wykazały, że Rheta była postrzelona w plecy, co dowodzi, że o samobójstwie nie może być mowy.

Władze śledcze w Chicago są przygotowane na wszelkie zeznania obrony.

Umowa Połączeniowa Z.P.N. i S.S.P. Zawarta i Podpisana.

Dwie Organizacje Polskie Zlewają Się w Jedną.

New York, 5. grudnia. — Na specjalnem posiedzeniu dyrekcyj Stow. Synów Polski i Zjednoczenia Polsko-Narodowego, odbytem w ub. tygodniu w Domu Narodowym w New Yorku, zapadła jednomyślna decyzja zawarcia ostatecznego kontraktu połączeniowego. Posiedzeniu przewodniczył kapelan obydwu organizacyj, ks. prob. Burant z New Yorku.

Po wyczerpaniu dyskusji i uskutecznieniu poprawek przystąpiono do podpisania kontraktu w dwóch kopjach.

Wśród ogólnej radości z powodu połączenia zadecydowano, że prezes Stow. Synów Polski i cenzor Zjedn. Polsko-Narodowego wydadzą natychmiast odezwy do grup zwołując sejm nadzwyczajny, którego zadaniem będzie sankcjonowanie akcji dyrekcyj obydwu organizacyj.

Uchwalono, że sejm ten odbędzie się dokładnie za 60 dni, t. j. w sobotę, 3. lutego, 1934, w salach parafjalnych św. Stanisława w New Yorku. Sejm rozpocznie się rano o godz. 9-ej i zakończy się wieczorem.

Kopje podpisanego kontraktu połączeniowego będą rozesłane wszystkim grupom i delegatom na sejm.

Rada w Cicero Domaga Się Wyrzucenia Szefa Policji.

Burmistrz Cerny Stanął w Jego Obronie.

Walka i to nie byle jaka toczy się między burmistrzem Józefem Cernym w miasteczku Cicero, a większością Rady czego dowód mieliśmy na wczoraj wieczorem odbytem zebraniu w ratuszu, gdzie członkowie Rady w głosowaniu domagali się rezygnacji obecnego szefa policji, dlatego, że pozwala na prowadzenie szulerń w granicach miasteczka.

Burmistrz Cerny rezolucję Radnych uznał za nieprawną i bezpodstawną mimo faktu, że za rezolucją głosowało 4ch trustysów, a przeciw 3ch. Klerk wioski rezolucję tą nie wciągnął do protokółu, gdyż powiedział, że spełnia tylko rozkazy burmistrza, nikogo więcej. Opozycjoniści zapowiedzieli, że gdy na następnem zebraniu rezolucja ich nie będzie włączona do protokółu wyjdą ze sali zebrań i w ten sposób sprawią, że nie będzie kworum.

Rezolucję wniósł trustys Mikołaj Hendrikse, za którą głosowali także Fred Loyda, pani Rozalja Cuchna i Henryk Schwarzel. Przeciwko ten rezolucji głosowali trustysi Franciszek Novak, Jakób Sedlacek i Antoni Maciejewski.

Po zebraniu tem burmistrz Cerny orzekł, iż szef policji Solar donosi, że w miasteczku Cicero szulerstwo należy już do przeszłości.

Dla Śródmieścia Zniżka 34 Procentowa; Dla Innych Tylko 6 Procent.

Właściciele drapaczów chmur w śródmieściu uzyskali 43 procentową zniżkę oszacowań swoich posiadłości realnych, gdy zaś właściciele małych domów mieszkalnych zadowolić się muszą 6 procentową zniżką, o tem powiedziano wczoraj sędziemu powiatowemu Jareckiemu.

Oskarżenie takie wnosi Chicagoska Rada Realnościowa, która chce zmusić asesora powiatowego Jacobsa do podpisania rozkazu na 15 procentową zniżkę oszacowań nałożonych na małe domy mieszkalne. Ci, którzy podpisali i przesłali do Dziennika Chicagoskiego kupony z protestami w tej skardze też są reprezentowani.

Właściciele pięciu gmachów w śródmieściu według rekordów zebranych przez Jerzego Hughes, sekretarza i Otto Woertlera, szefa deputowanych w biurze Rady apelacyjnej, otrzymali zniżki następujące:

	1930	1931	Proc.
Insur. Ech.	$3,583,336	$2,139,142	40
Railway Exch.	3,225,865	1,974,604	38
First N. Bank	5,990,675	4,075,571	32
Fed. Reserve	3,579,657	2,239,608	34
208 S. LaSalle	7,004,161	3,945,336	43

Słysząc taki raport sędzia Jarecki nakazał, aby Jacobs jutro przybył do sądu z rekordami swego biura. Na ostatnie przesłuchy Jacobs nie przybył wymawiając się wielkiem zajęciem innemi sprawami.

"Strajki Ostatnią Ucieczką".

Filadelfja, Pa., 5. grudnia.— Gen. Hugh S. Johnson, administrator NRA, w wygłoszonej tu mowie powiedział, że podczas gdy „prawo do strajkowania jest niezaprzeczone, jak prawo samoobrony", nadszedł dzień, kiedy „strajki powinny się stać ostatnią ucieczką, po wyczerpaniu wszystkich środków dozwolonych prawem".

Johnson przemawiał na masowym wiecu robotniczym na temat korzyści, jakie NRA przynosi warstwom robotniczym.

Wyróżnienie kapłana polskiego.

Detroit, Mich. — Ks. Prałat Michał J. Gruppa został mianowany przez ks. Biskupa Gallaghera dyrektorem Dobroczynności na diecezję detroicką.

Z POGRZEBU WETERANA.

Odbył się w piątek ubiegły rano pogrzeb wojskowy, ś. p. Józefa Truschke, zam. pnr. 1404 N. Ashland ave., weterana, który 14 lat służył w marynarce amerykańskiej. Brał udział w rozruchach meksykańskich i w wojnie światowej. Podczas swej służby wojskowej miał to szczęście odbyć dwukrotną podróż morską na około świata na okręcie wojenny i sprawował obowiązki naczelnego oficera armatniego. Po ciało do zakładu pogrzebowego p. B. Drabańskiego przybył ks. pułkownik Edward Golnik, C. R. i w asystencji ks. Jana S. Ratajczaka, C. R. i ks. Grzegorza Pałubickiego, C. R., skąd dokonał smutnego obrządku eksportacyjnego. Trumnę okrytą flagą amerykańską poniosło do karawanu sześciu marynarzy w mundurach. Honorową eskortę w kondukcie żałobnym pełnił szwadron marynarzy z karabinami, z jednym oficerem i trębaczem na czele. Po wniesieniu trumny do kościoła św. Stanisława Kostki, księża wyżej wymienieni z organistą p. Stanisławem Skibińskim odśpiewali wigilje, po których Mszę św. odprawił ks. Golnik w asyście wyżej wymienionych kapłanów. Rzewne śpiewy były wykonane podczas Mszy św. Po Mszy św. i przynależnych ceremonjach liturgicznych, orszak żałobny podążył na cmentarz św. Wojciecha, gdzie ostatnie ceremonje odprawił ks. Golnik i wygłosił przemówienie pożegnalne w języku polskim, a ks. Grzegorz Pałubicki w języku angielskim. Za nim spuszczono trumnę do grobu, odbyły się ceremonje wojskowe przeplatane pobudką pożegnalną i trzema salwami karabinowymi. Poczem spuszczono trumnę do świeżej mogiły. — Zmarły weteran pozostawił żonę Klarę z domu Ćwik, córkę Małgorzatę, matkę Elżbietę Truschke, brata Pawła i siostry Martę, Klarę i Agnieszkę. Niech odpoczywa w pokoju.

Ze Związku Klubów Małopolskich.

Zw. K. M. wprowadza nowy system posiedzeń. Po załatwieniu spraw bieżących i administracyjnych urządza odczyty naukowe. Na stałego prelegenta komitet oświatowy Z. K. M. zaangażował dra. M. Kalinowskiego, który dnia 27go grudnia da odczyt na temat: Co było powodem upadku Polski? — Na ostatniem posiedzeniu dał odczyt major Bulowski, na temat, że Polska musi mieć kolonje dla nadmiaru swej ludności. Udowadniał, że Polska zakupuje rocznie za miljard dolarów różnych produktów, których sama produkować nie może, więc musi mieć zbyt na swoje produkty i fabrykaty, ażeby zbalansować import z eksportem. W tem mogą wiele dopomóc Polacy zagranicą, gdyż są wyrobieni politycznie i ekonomicznie. Nadmienił również, że Liga Narodów jest nominalnem właścicielem kolonji niemieckich w Afryce, czyli że ma mandat protektoratu.

Jest więc sposobność zdobyć te kolonje dla Polski. Jeden z obecnych zaznaczył, że Liga Narodów jest ciałem bez duszy, bo naród którego prezydentem był wówczas Prezydent Woodrow Wilson, który był inicjatorem Ligi Narodów dla załatwienia spraw międzynarodowych pokojowo, nie należy oficjalnie do Ligi Narodów i przedstawiciele Stanów Zjedn. byli i są tylko obserwatorami w Lidze Narodów. Dlatego więc, że ciało to nie posiada duszy niema wielkiego znaczenia.

Japonja i Niemcy już wystąpiły z Ligi Narodów. To samo uczynią prawdopodobnie Włochy i Anglja. Pozostaną prawdopodobnie mniejsze narody i Francja z Polską. A być może, że Polska sama pozostanie w Lidze Narodów, więc automatycznie Polska może być właścicielem kolonji niemieckiej w Afryce. Ów obywatel zaznaczył również, że Polska wychodząca z rodziny Słowian, których jest przeszło 200 miljonów w potężne państwo słowiańskie, a wtedy zdobędą tyle kolonji ile zechcą, bo nikt takiej sile się nie oprze.

Posiedzenie to Zw. Klubów Małopolskich, było bardzo interesujące i Zw. Klubów Małopolskich zaprasza wszystkie kluby do współudziału w pracy oświatowej. Trzeba się uświadamiać, ażeby mieć pojęcie co się w świecie dzieje, który wstępuje w nowy system życia społecznego. Następny odczyt da dr. M. Kalinowski na temat, co było powodem upadku Polski. Jest to temat na czasie, bo znów gromadzą się chmury wojenne skierowane w stronę Polski. Pamiętajcie więc o tem posiedzeniu, które odbędzie się w środę, dnia 27go grudnia, w sali J. Stefanika, 1401 W. Superior ul., o 7:30 wieczorem.

Stanisław Kolczak, koresp.

Kara śmierci w Kansas zawetowana.

Topeka, Kans. — Gub. Landon zawetował uchwałę legislatury — przewidującą karanie śmiercią większych zbrodni w Kansas. Kara śmierci była od wielu lat zabroniona prawem w Kansas.

128,000 pracuje przy drogach.

Washington. — Sekr. Ickes oznajmił, że do tej pory 128,000 ludzi dostało pracę przy budowie dróg pod programem robót publicznych. — Ogółem, około 300,000 ludzi ma dostać pracę przy drogach.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka, siostra i wnuczka nasza, ś. p.

Rose Marie Kwasigroch

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 3go grudnia 1933 roku, o godzinie 5:35 rano, przeżywszy lat 7.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 6go grudnia, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Drazba, pnr. 6833 Fullerton Ave. do kościoła św. William, Sayre i Wrightwood Ave., a stamtąd na cmentarz Wszystkich Świętych.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan P. i Winifred (z domu Gecan) Kwasigroch, rodzice; **Lorraine, Marillyn i Jan P. Jr.**, brat i siostry; **Franciszek A. i Rozalja (z Kiołbasów) Kwasigroch i Ursula Gecan**, dziaduś i babusia, wraz z całą rodziną. 5

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec, brat i dziaduś nasz, ś. p.

ANTONI DORSCH

członek Foresterów Pułaskiego Dworu 482 — przez nieszczęśliwy wypadek, pożegnał się z tym światem, dnia 3go grudnia, 1933 roku, o godzinie 12:05, przeżywszy lat 66.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 6-go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Klemundta, 3313 Irving Park Blvd. do kościoła Niepokalanego Serca Marji w Irving Park, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Paulina Salverson i Marjanna, córki; **Jan, Antoni, August**, synowie; **Władysława i Ludwika**, synowe; **Arthur Salverson**, zięć; **Józef i Michał**, bracia; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz, ś. p.

TOMASZ KRÓWKA

po krótkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 4go grudnia, 1933 roku, w średnim wieku.

Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy później. — Zwłoki spoczywają w zakładzie pogrzebowym Ringi, 5826 Elston Ave.

W ciężkim żalu pogrążona:

Anna, żona, wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Palisade 4400.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, babcia i prababcia nasza, ś. p.

ZOFJA WIELAND

członkini Niewiast Różańca św. 14-ta Róża i Dworu św. Ireny No. 445 Z. N. K. L., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 3-go grudnia, 1933 roku, o godzinie 9tej wieczorem, w podeszłym wieku. Zamieszkiwała pnr. 1010 N. Central Park Ave.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 7go grudnia, o godzinie 9:30 rano z zakładu pogrzebowego Edw. A. Kirsten, pnr. 1006 No. Western Ave., do kościoła św. Heleny, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Ignacy, Jan i Franciszek, synowie; **Aniela Prochowska**, córka; **Helena, Barbara i Helena**, synowe; wnuki, wnuczki i prawnuki, wraz z całą rodziną.

Prosimy nie nadsyłać kwiatów. — Po informacje telefonować Armitage 3378—79.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza i siostra moja, ś. p.

MARJANNA WEYNA
(Z DOMU PAPLACZYK)

członkini Niewiast Różańca św. I Drzewa, II Róży i Tow. Harmonja, Grupa 36, Z. P. w A. — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 3go grudnia, 1933 roku, o godzinie 6:30 rano, przeżywszy lat 60.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 7go grudnia, o godzinie 10:30 rano, z domu żałoby pnr. 1538 Holt ulica, do kościoła Najśw. Marji Panny Anielskiej, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stanisław, syn; **Cecylja Tomaszewska, Zofja, i Anna Baligrodzki**, córki; **Kazimierz Baligrodzki**, zięć; **Otylja**, synowa; **Prakseda Ufnowska**, siostra; wnuki i wnuczka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Wojciechowski, Armitage 4630. 6

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka, siostra, szwagierka i ciocia nasza

Ś. P.

MARJANNA KOŻUCH

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 4-go grudnia, 1933 roku, o godzinie 11:20 rano, przeżywszy lat 28.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 7-go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1929 No. Ballou ul., blisko Armitage Ave., do kościoła św. Jana Kantego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anna i Franciszek Kożuch, rodzice; **Genowefa i Stefanja**, siostry; **Józef**, brat; **Franciszek Harbut**, szwagier; **Franciszek Jr. i Donald**, siostrzeńcy, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Wojciech J. Michalik, 1056 W. Chicago Ave. Tel. Haymarket 0936. 6

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, brat, pół-brat, szwagier i członek nasz

Ś. P.

JAN ŚLIWA

członek Tow. Sztandar Wolności grupa 1010 Z. N. P., po krótkiej lecz ciężkiej chorbie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 5-go grudnia, 1933 roku, o godzinie 4-tej rano, w starszym wieku.

Dom żałoby pnr. 2713 W. Augusta Blvd. — Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy później.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Tekla Śliwa, żona; **Florentyna, Jan Jr., Wirginja**, dzieci; **Józef**, brat; **Marjanna**, bratowa; **Katarzyna Gazda** siostra; **Katarzyna Bzdon**, pół-siostra; **Stanisław Gazda, Józef Bzdon**, szwagrowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Wojciech J. Michalik, 1056 W. Chicago Ave. Tel. Haymarket 0936.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, córka i siostra nasza

Ś. P.

MARJANNA DOMBROWSKA
(z domu Donarska)

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 3go grudnia, 1933 roku, o godzinie 12:15 w południe w podeszłym wieku.

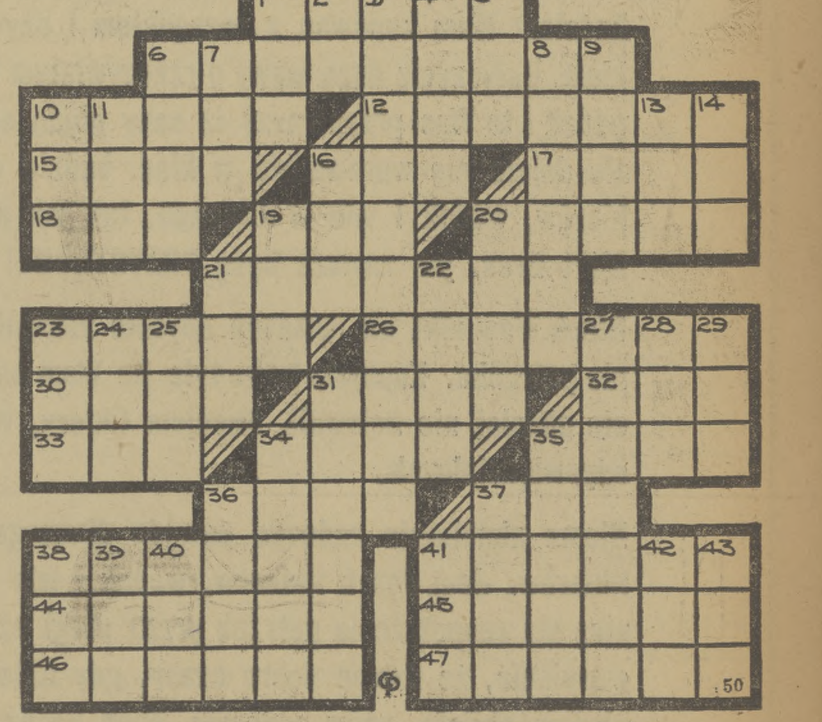
Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 6go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2716 So. Kildare Ave., do kościoła Dobrego Pasterza, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Ludwik, mąż; **Magdalena Donarska**, matka; **Marta**, siostra; **Franciszek**, brat; **Jan McKenzie; Bolesław Reut, Teofil Dombrowski**, szwagrowie; **Filomena i Józefa**, bratowe, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Lubejko, Telefon Canal 1246. 5

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



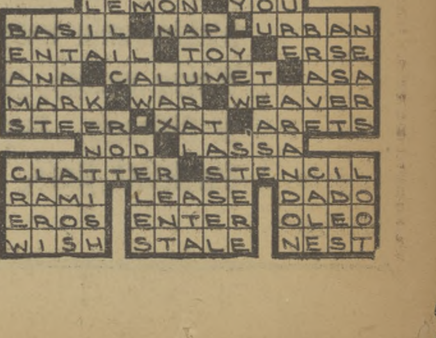
ACROSS

1—External
6—Being in the earth
10—Goddess of the moon
12—Roisterers 15—Rainbow
16—Mournful
17—Chinese weight
18—Split pulse
19—Sweet biscuit
20—Inferior 21—Tenants
23—Audibly
26—Expressing emotion
30—Dissolve 31—Slipped
32—Russian village community
33—Small child 34—Sect
35—Evident 36—Tune
37—Auricle
38—Pieces of furniture
41—One who is skilled in a fine art
44—Salts of uric acid
45—One whose property is subject to a lien
46—Word of honor
47—Breathed quickly

DOWN

1—English money of account
2—Home of Abraham
3—Neapolitan dance
4—Wife of Geraint
5—A kind of automobile
6—Appendage
7—Being in the most abstract sense
8—Testify 9—Clean
10—Performed
11—Babylonian god of war
13—Injure by exposure
14—Crafty
16—Luminous heavenly body
19—Couch 20—Goad
21—Worn track 22—Send forth
23—Territorial division in Denmark
24—Meadow 25—Aged
27—Stamp 28—Contend
29—Sea eagle 31—Swiss (Fr.)
34—Basket for fish
35—Made of oat grain
36—Voice between tenor and soprano
37—Assam silkworm
38—Drop hammer
39—Constellation
40—Hinder
41—High mountain
42—The seat of a bishop
43—Spread for drying

Answer to previous puzzle



NOTATKI REPORTERA

NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

Dziś posiedzenie Centrali P. I. O.

Dzisiaj wieczorem odbędzie się posiedzenie Centrali Polskich Ideowych Organizacyj w Chicago, w lokalu tejże p. nr. 1213 Milwaukee avenue. Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 9tej wieczorem, a że ważne sprawy są do omówienia, więc też przybycie wszystkich delegatów i delegatek jest wielce pożądane, jak nam donosi Stanisław Krygowski, sekretarz.

* * *

Bezpłatne wykłady języka angielskiego.

W parku Pułaskiego, róg Noble i Blackhawk ulic w poniedziałki, o godzinie 1:30 po południu odbywają się bezpłatne wykłady języka angielskiego. Tam nauczyć się można mówić, czytać i pisać po angielsku. Warto skorzystać z nadarzającej się okazji.

* * *

Dzisiaj doroczne posiedzenie przemysłowców.

Dzisiaj, 5go grudnia, w sali parku Riss odbędzie się doroczne posiedzenie przemysłowców z klubu Fullerton Business Men's w Hanson Park. Proszą o punktualne i liczne przybycie. Wybór nowego zarządu na rok 1934 na programie.

* * *

Bandytka pomagała skraść $1,074.

Dwóch rewolwerowiczów przy pomocy blondynki wczoraj zatrzymało automobil, w którym jechał biuralista spółki realnościowej i skradli $632 w gotówce oraz $440 w przekazach bankowych. Napadu dokonali na Wrightwood avenue, między Spaulding i Sawyer avenues. Jakób Wexler, z p. nr. 5043 North Troy ulica, zatrudniony przez firmę Michael Flicht Company, z p. nr. 2703 Milwaukee avenue jechał w automobilu z Leonardem Epsteinem przy kole. Koleją górną wybierał się w drogę do banku śródmiejskiego. W drodze stanął im na przeszkodzie automobil z licencją na stan Ohio; przy kole siedziała blondynka, gdy jej koledzy rzucili się na swoje ofiary.

* * *

Postrzelonego młodzieńca wyrzucili z maszyny.

Józef Spinado, lat 19, z pnr. 807 South Paulina ulica, którego dnia 7go listopada uwolniono od zarzutu dokonania morderstwa wczoraj wieczorem został trzykrotnie postrzelony i wyrzucony z automobila w zaułku poza domem p. nr. 1118 Blue Island avenue. Policja przewiozła go do powiatowego szpitala. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu. Dnia 16go lipca trzech młodzieńców zastrzeliło Antoniego Garrelliego, lat 15, z p. nr. 1050 — 11ta ulica, gdy go znaleziono ukrytego w zbiorniku z odpadkami. Wczoraj policja przypuszczała, że Spinado, jako oskarżony o dokonanie tej zbrodni ale później uwolniony, padł ofiarą przyjaciół zastrzelonego Garrelliego.

* * *

Tracą nadzieję odnalezienia zaginionych myśliwych.

Po całodziennem poszukiwaniu dwóch braci, myśliwych, którzy w tajemniczy sposób zniknęli na jeziorze z Michigan w pobliżu miasta Harbert, Mich., straż nadbrzeżna i lotnicy stracili już nadzieję odnalezienia myśliwych tych przy życiu; przypuszczają, że utonęli w jeziorze. Roy Rutledge, lat 45, z p. nr. 4101 Baring avenue, w East Chicago i brat jego Paweł, lat 36, z p. nr. 745 South 4ta ulica, w De Kalb, byli nauczycielami. Znaleziono ich łódź, w której udali się na polowanie na kaczki. Po myśliwych jednak ślady zaginęły.

* * *

Dziś walne zebranie właścicieli domów.

W audytorjum św. Trójcy, róg West Division i Cleaver ulic odbędzie się dzisiaj walne zebranie właścicieli domów, pod egidą United Home Owners of Illinois. Początek o godzinie 7:30 wieczorem. Omawiana będzie na pierwszem miejscu sprawa wywłaszczania właścicieli domów mieszkalnych.

* * *

Dwaj rewolwerowicze obrabowali studenta.

Milton Holland, lat 19, z p. nr. 516 Roscoe ulica, student Uniwersytetu Illinois wczoraj obrabowany był z automobila, $2 i zegarka wartości $35, przez dwóch rewolwerowiczów, którzy napadli na niego przed domem p. nr. 1856 Logan bulwar.

* * *

Kasprzyk 1,030 ofiarą wypadków automobilowych.

Jan Kasprzyk, lat 40, z pnr. 4548 South Whipple ulica, okaleczony w wypadku automobilowym przy narożniku Crawford i Archer avenues wczoraj ducha wyzionął w powiatowym szpitalu. Kasprzyk jest 1,030 ofiarą wypadków automobliwych w powiecie Cook od dnia 1go stycznia, b. r.

* * *

Po napadzie na grosernika murzyni znów wrócili.

Sześć tygodni temu Abraham Steinkler zastrzelił jednego z trzech bandytów murzyńskich w swojej groserni p. nr. 1301 Throop ulica. Dwaj pozostali murzyni wczoraj wrócili do groserni i obrabowali Steinklera z $41, a $1 zmuszony był im oddać Jan Nawrocki, z p. nr. 1656 West 14ty Place, który w chwili napadu znajdował się w składzie. Uciekając z miejsca napadu murzyni kulami rewolwerowemi rozbili okna wystawowe poczem odjechali w automobilu.

* * *

Ostrzegamy was przed listami od „więźnia hiszpańskiego."

Łatwowierni, a chętni szybkiego wzbogacenia się ludzie bardzo często padają ofiarami oszustów i dlatego przy każdej sposobności Dziennik Chicagoski was ostrzega. W Chicago znów pojawiają się listy od „więźnia hiszpańskiego". Wczoraj pani Lewis Rudolph, zamieszkała p. nr. 4338 Wentworth avenue otrzymała list od takiego „więźnia" odsiadującego karę w Hiszpanji, który jej doniósł, że tu w Stanach Zjednoczonych posiada $360,000. Dalej spryciarz ten pisze, że jeśli pani Rudolph przyjedzie do Hiszpanji i na miejscu zapłaci koszta sądowe, to on chętnie wypłaci jej $120,000. Dalej kobieta ta powiada, że jej ojciec, S. Bembenowski, z p. nr. 2026 Lyndale avenue, na podobny list odpowiedział 26 lat temu, gdy był jeszcze w Wiedniu. Jadąc do miejsca wyznaczonego przez „więźnia" Bembenowski został napadnięty i obrabowany z $5,000 w gotówce przez kilku mężczyzn. Zatem ostrzegamy was poraz niewiadomo który, abyście wszelkie listy od „więźnia w Hiszpanji" zignorowali, na takowe nie odpisywali, gdyż ci, co listy takie rozsyłają są oszustami, chętnymi pozyskania waszych dolarów. Listy takie niechaj u was zawsze powędrują do kosza, lub oddajcie je policji.

* * *

„Hot Copy" pod egidą Weber High w niedzielę.

W przyszłą niedzielę, dnia 10go grudnia pod egidą Stowarzyszenia Atletycznego wyższej szkoły polskiej Webera odbędzie się w sali parafji św. Stanisława Kostki, róg Noble i Bradley ulic, przedstawienia komedyjki w 3ch aktach p. t. „Hot Copy". Urządzeniem tegoż przedstawienia zajmuje się Klub Towarzyski Unique z Jackowa. Pierwsze przedstawienie rozpocznie się o godzinie 3ej po południu, a drugie i ostatnie o godzinie 8:30 wieczorem.

JAKA JEST RÓŻNICA.

— Czy pan wie, panie Żółtko, jaka jest różnica między stemplowaną zapalniczką a szmuglowaną?

— No?

— Stemplowana pachnie benzyną, a szmuglowana — pachnie kryminałem.

OGŁASZAJCIE SIĘ W DZIENNIKU CHICAGOSKIM.